Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

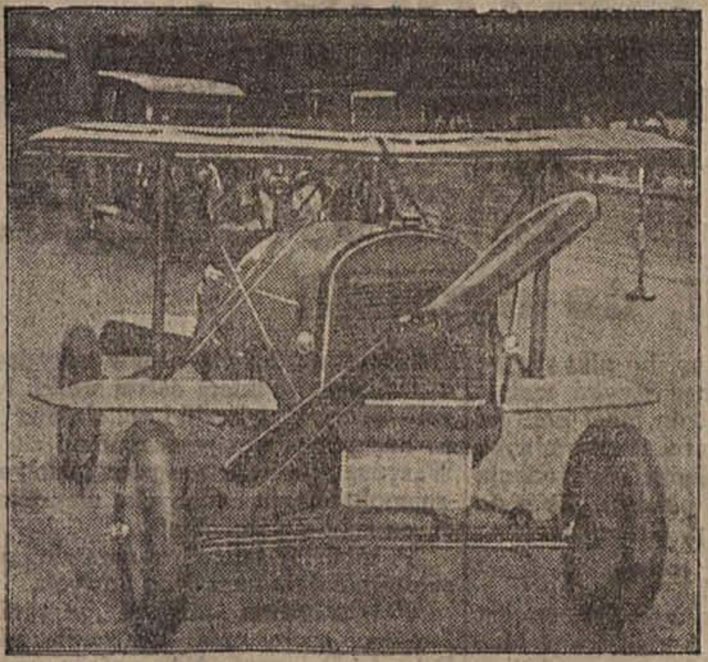
REPUBLIKA

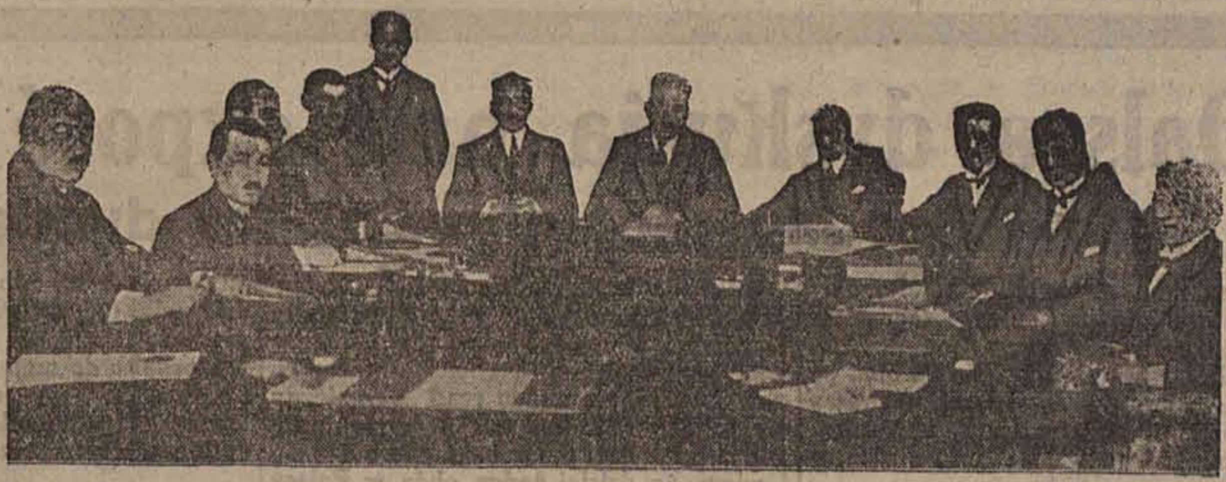
ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 29 MAJA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 145

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14.

WYDANIE PORANNE.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ





Nowy typ samochodu—samolotu ukazał się na ulicach New Yorku. Jest to najnowsza zdobycz techniki lotniczej, rokująca wielkie nadzieje na przyszłość.

Posiedzenie inauguracyjne konferencji anglo-tureckiej w Konstantynopolu. Konferencja ta ma za zadanie wyrównania sprzecznych interesów obu stron na Bliskim wschodzie.

Afera żyrardowska p. Kucharskiego.

Co mówią główni aktorzy i statyści.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Na posiedzeniu komisji dla zbadania afery żyrardowskiej przesłuchano b. ministra przemysłu i handlu p. Ossowskiego, który oświadczył, że uważa za słuszne żądanie zwrotu rzeczowych wkładów poczynionych przez państwo w zakładach żyrardowskich. Wartość zakładów żyrardowskich była oszacowana w chwili ich obejmowania i oddawania. Różnica jest własnością państwa i z tą pretensją możnaby iść śmiało na drogę sądową.

P. Ossowski stwierdza dalej, że nacisku ze strony ambasady francuskiej nie było.

P. Dziewanowski doradca prawny ministerstwa przemysłu i handlu oświadcza, że przy zawieraniu umowy udziału nie brał.

P. Średnicki zarządca przymusowy zakładów żyrardowskich oświadcza, że zakłady stale cierpiały na brak gotówki. Banki państwowe robiły większe trudności przy udzielaniu kredytów zakładom żyrardowskich, niż prywatnym fabrykom. P. K. O. i P. K. P. udzielały pożyczki do jednej trzeciej wysokości, jakie te banki dawały fabrykom łódzkim. Mimo to p. Średnicki do rządu a zwłaszcza do p. Kucharskiego po pożyczkę się nie zwracał. Dostał pożyczkę z Anglji i Czechosłowacji. W 1923 roku Żyrardów miał tak wielkie zapasy lnu, że wystarczyły one do dnia dzisiejszego. W połowie czerwca ubiegłego roku p. Kucharski proponował p. Średnickiemu zapłacenie całej sumy zwaloryzowanej i zahypotekowanie jej na Żyrardowie.

B. minister przemysłu i handlu p. Olszowski oświadcza, że gen. francuski p. Perry, który był pełnomocnikiem Żyrardowa w czasie wojny z bolszewikami zwrócił się do niego w lutym 1922 roku i przedstawił mu łączność jaka istnieje między sprawą dostaw dla naszej armji, a sprawą oddania Żyrardowa akcjonarjuszom. Na zapytanie posła Bartla czy jest mu wiadomem, że Perry jest emerytowanym generałem, p. Olszowski odpowiedział twierdząco.

P. Linde prezes P. K. O. oświadcza, że P. K. O. udzieliło pożyczek markowych. Złotowe pożyczki zostały wprowadzone dopiero w maju r. b. Pismo p. Kucharskiego do P. K. O. było tylko życzeniem, do którego P. K. O. mogło się zastosować lub nie.

P. Żelechowski dyrektor P. K. O. oświadcza, że gdyby pisma p. Kucharskiego nie było nie sądzi, by zakładom żyrardowskim udzielono kredytu na takich warunkach.

—~x—

BADANIE TAJNYCH ORGANIZACJI.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie sejmowej komisji dla zbadania tajnych organizacji. W związku ze sprawą P. P. P. przesłuchano posłów Głąbińskiego, Korfantego, gen. Suszyńskiego, gen. Wroczyńskiego orazpułk. Gorczyńskiego.

Na porządku dziennym piątkowego posiedzenia komisji znajduje się sprawa „Strażnicy". Przesłuchany będzie gen. Szeptycki.

Echa pobytu pos. Łańcuckiego w Łodzi.

Odpowiedź min. spr. wewn. na interpelację sejmową.

Warszawa, 28 maja.
Polska Agencja Telegraficzna.

W odpowiedzi na interpelację posła Łańcuckiego i tow. w sprawie aresztowań w Łodzi, zakazu wiecu sprawozdawczego, w sprawie konfiskaty ogłoszeń o tym wiecu i w sprawie inwigililacji posła Łańcuckiego, pan minister spraw wewnętrznych przesłał na ręce p. marszałka sejmu następujące wyjaśnienie:

Kiedy polska partja komunistyczna nie uprzedziwszy władz, postanowiła zorganizować dnia 5 marca wiec sprawozdawcy posła Łańcuckiego w Łodzi, komisarjat rządu, dowiedziawszy się o tem, postanowił niedopuścić do odbycia wiecu, który groził poważnymi komplikacjami, w związku z istniejącym wówczas w Łodzi ostrem strejkiem włókienniczym i z nader podnieconym nastrojem w masach robotniczych.

Z drugiej strony wiec ten miał być wyzyskany przeciwko wyrokowi sądu łódzkiego, który skazał kilku komunistów. Słusznie więc obawiał się komisarjat rządu przeciwdziałania wymiarowi sprawiedliwości, oraz agitacji przeciwko sądom na wiecu. O charakterze tego wiecu świadczy fakt, że podczas dochodzeń przeciwko organizatorom wiecu, znaleziono przy nich szereg odezw antypaństwowych na skuteg czego zostali aresztowani.

W następstwie tych zarządzeń nie zostały odebrane z drukarni zamówione afisze, które też skonfiskowała policja, by przeszkodzić rozklejeniu ich na mieście.

Co się tyczy rzekomej inwigilacji posła Łańcuckiego, władze łódzkie nie wydały żadnego polecenia w tym kierunku, za wyjątkiem dnia, w którym miał się odbyć wspomiany wiec. Podobnie też nie wydano żadnego rozkazu aresztowania żony posła Łańcuckiego.

Wreszcie aresztowanie 4-ch komunistów w Łodzi w dniu 14 listopada 1923 r. na niedoszłem wiecu w sali Filharmonji nastąpiło na skutek niezastosowania się ich do wezwania funkcjonarjuszy policji państwowej do rozejścia się i na skutek podżegania innych do niepodporządkowania sie temu rozkazowi.

Łódź w objęciach protestu.



Rys. A. Szuk.

Wielki pożar w Konstancji.

Spaliły się znaczne ilości łódzkich towarów.

Konstancja, 28 maja.
Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

W porcie w Konstancji (Rumunja) wybuchnął dziś olbrzymi pożar magazynów portowych, gdzie m. in. złożone były masy towarów łódzkich, idących na wschód. Pastwą płomieni padły wszystkie nieomal złożone towary, reszta zaś zniszczona została przez wodę. Pozatym spłonęło wiele ruchomości transportowanych tędy przez emigrujących do Palestyny żydów polskich. P.

Dymisja p. Lindego.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Wczoraj rozeszła się w kuluarach sejmowych pogłoska o mającej nastąpić rezygnacji p. Lindego ze stanowiska prezesa P. K. O. Wczorajsze jego przemówienie w komisji żyrardowskiej komentowane jako chęć utrzymania się na stanowiska.

Dalsza dyskusja nad exposé p. Zamoyskiego.

Zgodny chór głosów: Do dymisji, do dymisji!

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Sejmowa komisja spraw zagranicznych pod przewodnictwem pos. J. Dębskiego (PSL.) przystąpiła dnia 28 bm., po rozdaniu referatów do dalszej rozprawy nad expose p. ministra spraw zagranicznych Zamojskiego.

POS. ŚLIWIŃSKI (GR. BRYLA).

Brak nam programu, stoimy poza nawiasem wielkiej polityki, jesteśmy otoczeni wrogami. Bezpieczeństwo nasze pod wielkiem znakiem zapytania. Polska musi długo jeszcze iść wspólnie z Francją. Sprawa międzynarodowych sojuszy, nowych zbliżeń, jest sztuką zawodową, a w tej dziedzinie nie czuję się powołany. Ludzkość dąży do osiągnięcia maximum zaspokojenia potrzeb narodów, a to musi mieć podstawy międzynarodowe na podstawie stosowania solidaryzmu. Na świecie niema absolutów, ale świat się posuwa na lewo. U nas dzieją się rzeczy absurdalne. Czy w dawnych państwach zaborczych odtrącałby kto mniejszości narodowe od udziału większości nie narodowej lecz państwowej. Nacjonalizm ubliża godności człowieka. Polityka mas żydowskich była w każdym państwie państwowa, w Niemczech, w Rosji, w Austrji, tylko w Polsce jest nacjonalistyczna. A to wypływa stąd, że Polska jest objektem, a nie subjektem. Polska powinna być metropolją słowiańszczyzny zachodniej, a Rosja słowiańszczyzny wschodniej. **W Polsce rządzi reakcja, która podaje sobie ręce z reakcją w Niemczech i wierzy, że w Rosji wróci car.** Polityka nasza powinna być kierowana przez właściwe ręce. Przyłączam się do stanowiska PPS. i innych czynników lewicy w nieufności do p. ministra.

POS. WASYŃCZUK (Klub Ukraiński).

Główną przyczyną niepokoju w Europie jest sztuczne wykrojenie granic i stąd wypływa sprawa mniejszości. Na Zachodzie objawia się chęć przeprowadzenia tej rewizji. U nas pojawiają się, pod wpływem tych dążeń na Zachodzie, pewne ruchy obecnie, ale żaden rząd zagraniczny nie robiłby tego bez udziału mniejszości jak to teraz robi p. Grabski. Nie łudzę się i wiem, że dzisiaj **żaden obóz w Polsce nie jest zdolny przeprowadzić właściwej polityki wobec mniejszości.** Dotyczy to także lewicy. P. pos. Thugutt, powróciwszy z wędrówki zagranicznej, oświadczył że mniejszości mają dążenia zbyt nacjonalistyczne, a p. Niedziałkowski na ostatniem posiedzeniu komisji powiedział to samo. Dziwię się temu stanowisku PPS. oświadczam, że wszystkie stronnictwa ukraińskie od komunistów do faszystów stoją **na gruncie zasady samookreślenia Polska powinna stanąć na tem stanowisku i urządzić plebiscyt.** Panowie nie znajdziecie stronnictwa ukraińskiego na zasadzie: do ut des. My się nadto czujemy dziś silni i na takie ugody nie pójdziemy. Na Ukrainie po drugiej stronie granicy jest możność rozwoju narodowego. **W Polsce zaś jest ucisk i p. Thugutt niesłusznie przeczył temu w liście do Painleve'go.** Idea Ententy Bałtycko - Czarnomorskiej z ustąpieniem p. Piłsudskiego ograniczyła się do Polsko - Bałtyckiej, ale i to jest obecnie naruszone. A na Wschodnich Kresach Polska prowadzi politykę ucisku, zabiera cerkwie, a równocześni dawni popi Eulogjusza są kapelanami w wojsku. **Dzisiaj jest stan wojny cichej, ale strasznej między Polską a nami.** P. Cziczerin podpisał układ w Rydze, ale teraz wbija klin p. Zamojskiemu artykułem 7-ym. Jeszcze raz stwierdzam, że **wszystkie stronnictwa polskie biorą odpowiedzialność za obecną politykę.** P. Skrzyński niema dobrego języka dla zagranicy, bo ma język zapaskudzony z czasów kiedy był ministrem w rządzie p. gen. Sikorskiego. Dla nas jest obojętne czy będzie p. Zamojski czy kto inny, bo nikt nie będzie miał odpowiedniego języka wobec zagranicy, póki nie będzie innej polityki w stosunku do mniejszości terytorjalnych **Chętnie bym się przyłączył do żądania lewicy by p. Zamojski poszedł, ale z dodatkiem, aby razem z p. Grabskim.**

POS. PERL (PPS.)

Polityka p. Zamojskiego jest w djametralnej sprzeczności z polityką p. Mac Donalda i tą którą będzie prowadził p. Herriot. Są dwie metody, albo polityka nacjonalistyczna, przy której gromadzi się siły do wojny, oraz druga metoda międzynarodowego współdziałania. Trzeba wybrać między temi dwoma politykami. P. Kozicki hołduje zasadzie, że państwo niemieckie ma być na długo osłabione, ale tego nie może osiągnąć, bo zły stan Niemiec zaraża Europę gospodarczą słabością. Nie można mówić, że jesteśmy za pokojową polityką na wschodzie z Rosją, za czem i ja jestem, a nie jesteśmy w stosunku do Niemiec. **Metody dotychczasowe naszej polityki okazały się złe, więc jesteśmy za polityką ideałów Ligi narodów.** P. minister Zamojski temu zadaniu podołać nie może, gdyż nie jest dość silną indywidualnością, aby narzucić prawicy tę nową politykę. Dlatego nie mamy zaufania.

Nie mogę zostawić bez odpowiedzi mowy pos. Wasyńczuka. Chce on szukać wrogów we wszystkich stronnictwach polskich narówni. To nie jest polityka korzystna ani dla mniejszości, ani dla demokracji. My socjaliści w czasie zaborów szukaliśmy sprzymierzeńców w rewolucjonistach rosyjskich. Jeżeli p. Wasyńczuk nie chce. to jego rzecz. My jednak dalej będziemy stali na gruncie naszego programu wobec mniejszości, ale brak porozumienia z nimi utrudni sprawę. Pos. Wasyńczuk nie dał pozytywnego programu. Same określenia ogólnikowe. A **plebiscyt jak doświadczenie uczy jest złą formą, jest środkiem ostrej walki.** Mamy inne formy. W Irlandji i południowej Afryce bez plebiscytu porozumiano się, a **p. Wasyńczuk stawia program maksymalny samookreślenia**, zdobycia niepodległości, co robi się rewolucją.

P. minister także w sprawie mniejszości nie daje nam dróg nowych.

Polska niema polityki zagranicznej Zmiana osoby ma znaczenie jak np. Briand i Poincare. A ta zmiana wyszła z nowego układu stronnictw.

POS. CHOMIŃSKI (Wyzwolenie).

Polska od początku winna była iść na lewo, a teraz nie miałaby tych trudności w polityce międzynarodowej.

W Czechosłowacji podobno przy wyborach na prezydenta kandyduje p. Benesz. Mają go popierać nietylko Czesi ale i mniejszości narodowe. To jest sukces jego polityki jednolitej nazewnątrz i nawewnątrz. Jak inaczej jest u nas!

Posła Wasyńczuka cenię bardzo wysoko za szczere wypowiadanie poglądów Wiele miał racji. Na kresach duży zwrot w stosunku do rządu polskiego na gorsze nawet wśród Polaków, którzy w stosunku na razie do rządów polskich, a potem napewno i do Polski, solidaryzują się z Ukraińcami, Białorusinami i Żydami.

Przyczyna tych stosunków leży w błędach prawicy, która podtrzymuje obecny rząd bez programu. Rząd ten nieszczerze wyłonił obecnie komisję do spraw mniejszości, bez udziału przedstawicieli tych mniejszości. Brak zrozumienia nawewnątrz i bierność nazewnątrz. Zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych jest niezbędna dla rychłego przeprowadzenia programu braterstwa ludów.

Następnie zabrał głos

POS. STROŃSKI (Kl. Chrz. Nar.)

poczem dalszą rozprawę odroczono do posiedzenia następnego.

Pomyślny zwrot w rokowaniach anglo-sowieckich

Uregulowanie sprawy rosyjskich długów przedwojennych.

Londyn, 28 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wczoraj w Forreign Office odbyło się plenarne posiedzenie konferencji anglo - sowieckiej. Delegaci sowieccy zapytali na wstępie, czy oświadczenie sowietów zgłoszone na poprzednim posiedzeniu, a przedstawiające niemożliwość zobowiązania się sowietów do spłaty długów przedwojennych w całości wraz z doliczeniem wstecz, jest do przyjęcia.

Delegacja angielska odpowiedziała, że propozycja taka nie jest możliwą do przyjęcia.

Delegacja sowiecka oznajmiła, że jeżeli rząd angielski zechce nalegać rzeczywiście na przyjęcie przez sowiety wzmiankowanego zobowiązania, to wówczas zdaniem delegacji sowieckiej wytworzy się trudna sytuacja, wobec tego, że wyłoni się konieczność osiągnięcia na tym punkcie porozumienia przed przystąpieniem do dalszego toku obrad. Dla delegacji sowieckiej stało się jasnem, że jeśli pewna kategorja pretensji ma pociągnąć za sobą przyjęcie przez sowiety zobowiązań przekraczających zdolności budżetowe Rosji sowieckiej i nieodpowiadającemu dzisiejszemu stanowi gospodarczemu Rosji, to fakt ten pozbawi ją materjalnej możności rozważania w przyszłości innych kategorji pretensji.

Na oświadczenie to, delegacja angielska odpowiedziała, że nie jest jej dążeniem wysuwanie żądań niesłusznych w odniesieniu do rosyjskich długów przedwojennych. Delegacja angielska nie proponuje również spłaty tych długów w całości natychmiast, nie wyłącza jednak możliwości wysunięcia w odpowiednim momencie w przyszłości poprawki alternatywnej do propozycji jaką przedstawi delegacja sowiecka.

W obecnej chwili delegacja wskazuje jednak na konieczność zasadniczego uznania długów przewojennych i ujęcia tej sprawy w kategorje specjalnych zobowiązań.

Delegacja angielska wskazała następnie na fakt, uzależnienia spłaty długów przedwojennych od powodzenia w sprawie zaciągnięcia w Anglji odpowiedniej pożyczki, oraz na to ,że inne zobowiązania nie są, według zrozumienia delegacji sowieckiej, związane z tą pożyczką.

Delegacja angielska uważa wobec tego, że najlepszem załatwieniem tej sprawy byłoby ujęcie w oddzielne kategorje tych zobowiązań płatniczych i przejście z kolei do rozważania pretensji, odnoszących się do własności prywatnej.

Delegacja sowiecka przyjęła z ulgą oświadczenie angielskie o nienaleganiu na natychmiastową spłatę zobowiązań przedwojennych w pełnej ich wartości, poczem delegacja sowiecka przeszła do dalszego wyłuszczenia swego punktu widzenia na kwestje praktyczne w odniesieniu do własności prywatnej.

Tę kategorję pretensji rozbito na dwie grupy: Grupę pretensji prywatnej, oraz grupę, dotyczącą majątków znacjonalizowanych. Delegacja sowiecka ograniczyła się do sformułowania następującej propozycji ogólnej:

Oba rządy zdecydowane są na określenie pewnej maksymalnej ryczałtowej sumy dla zaspakajania wszystkich tych drobnych pretensji, które zostaną przez nie uznane i które opierać się będą na zasadach słuszności. Z sumy tej czerpać się będzie pokrycie dla każdej indywidualnej kategorji pretensji. Jednocześnie z przyjęciem niniejszego porozumienia traci moc artykuł 10, traktatu handlowego z r. 1921, a rząd sowiecki zyskuje prawa własności, na obsarze państwa angielskiego.

W odpowiedzi na wniosek sowiecki delegacja angielska obiecała, wziąść pod uwagę propozycję sowiecką. Zapytała jednak, czy delegacja sowiecka w propozycji wysuniętej ma na myśli jedynie uznanie pretensji drobnych.

Na to delegacja sowiecka odpowiedziała twierdząco, zaznaczając, że granice tych drobnych pretensji ustalone zostaną wspólnie przez oba rządy. Propozycja ta również została wzięta pod uwagę przez delegację angielską.

Następnie w odniesieniu do pretensji rekompensaty za dobra obywateli angielskich w Rosji, ktgre uległy znacjonalizowaniu, delegacja sowiecka oświadczyła, że podjęła już rokowania z poszczególnymi byłymi właścicielami w kwestji przyznania im rekompensaty w formie zwrotu przedsiębiorstw, które obecnie jeszcze są znacjonalizowane. Delegacja spodziewa się, że metoda takiej likwidacji pretensji tej kategorji okaże się praktyczną. Dlatego też delegacja proponuje zaniechanie dalszego rozpatrywania tej kategorji pretensji, które odnoszą się do majątków i przedsiębiorstw znacjonalizowanych.

Przy rozważaniu tych propozycji delegacja angielska weźmie pod uwagę obecną sytuację ekonomiczną i trudności, jakie napotyka rząd sowiecki przy wprowadzaniu w życie nowego ustroju. Delegacja angielska oświadczyła ponadto, że nie jest bynajmniej jej dążeniem wywieranie na rząd sowiecki jakichkolwiek niesłusznego nacisku i stawianie bezpodstawnych żądań. Z charakteru polityki angielskiej wypływa raczej dążenie do osiągnięcia wspólnej zgody na stopniową likwidację długów przedwojennych przy określonej formie tej likwidacji. Zdaniem delegacji angielskiej konferencja posunęła się o tyle naprzód w tych pracach, że osiągnięcie porozumienia nie powinno przedstawiać obecnie trudności.

Nr. 145 **REPUBLIKA** 29 maja 1924

O nową politykę i nowych ludzi.

Dwa główne filary, na których spoczywa budowa przyszłości Polski, uległy poważnemu zarysowaniu. Z jednej strony kryzys gospodarczy, grożący zupełnym zamarciem naszego życia ekonomicznego, z drugiej zaś zachwianie sojuszu z Francją, tej głównej podstawy naszej polityki zagranicznej. Dla czytelników „Republiki" obadwa zbiegające się obecnie zjawiska nie są rzeczą nową. Byliśmy, można powiedzieć, pierwsi, którzy przewidzieliśmy i ostrzegaliśmy, że sanacja skarbu bez wydatnej pomocy kapitałów zagranicznych musi się odbić fatalnie na gospodarstwie polskiem i cofnie wstecz te wszystkie zdobycze, które dzięki inflacji udało nam się uzyskać w okresie powojennym. Również byliśmy pierwsi i bodaj jedyni w Polsce, gdy alarmowaliśmy społeczeństwo, aby zbyt ślepo nie oddawało się złudnym mirażom sojuszu z Francją, która życzy Polsce jaknajlepiej, ale dla własnych interesów i dla własnego bezpieczeństwa przekłada przyjaźń z Rosją, Rosją carską czy sowiecką, z olbrzymim rezerwuarem ludzkim i surowcowym, który może stanowić jedyną przeciwwagę dla zachłanności imperializmu niemieckiego.

Nasze przewidywania, niestety, sprawdziły się co do joty. Wchwili gdy uzyskaliśmy stabilizację marki i emitowaliśmy pierwsze banknoty polskie, kryzys gospodarczy, który czynił z każdym krokiem sanacyjnym p. Grabskiego coraz większe postępy, rozszalał się na dobre i dzisiaj grozi całkowitym zahamowaniem przemysłu i ruiną naszego życia handlowego i finansowego. Skarb państwa został naprawiony, ale kosztem nadwyrężenia organizmu gospodarczego, w którym zabrakło krwi, życiodajnych soków, siły motorycznej w postaci płynnego kapitału i zdrowego kredytu.

I w tym ciężkim momencie przychodzi jednocześnie drugi cios, którego groźne pomruki coraz wyraźniej dają się słyszeć w zgęszczonej atmosferze powojennej Europy. Cios ten spotyka nas na terenie polityki zagranicznej, która niemal od chwili powstania państwa polskiego znaczy się licznym szeregiem klęsk i niepowodzeń.

Było do przewidzenia, że zwycięstwo wyborcze lewicy francuskiej powoła do steru rządów Herriota, de Monziego i in. polityków, którzy za pierwsze swe zadanie uważają uznanie Rosji sowieckiej i nawiązanie z nią ściślejszych stosunków, ukoronowane zbliżeniem gospodarczem i politycznem. To zbliżenie, które dzisiaj — sądząc po ostrym przebiegu zatargu niemiecko - sowieckiego — można uważać za rzecz wysoce prawdopodobną i niemal zupełnie pewną — rzuca ponury cień na dobre stosunki z naszą sojuszniczką — Francją i stawia Polskę przed dwiema alternatywami: albo zbliżyć się również do Sowietów, i wziąć udział w przyszłym przymierzu francusko - rosyjskim, w którem Polska stanowiłaby nic nie znaczącą siłę i zostałaby zepchnięta na jeszcze dalszy plan, kontentując się rolą jakiejś Bułgarji lub Austrji, albo też — druga alternatywa — przeciwstawić się Rosji, a więc zerwać całkowicie z Francją i szukać sobie nowych sojuszów z Anglją, z Włochami, nie cofając się przed ewentualnem porozumieniem z Niemcami, z któremi mamy tyle wspólnych interesów gospodarczych.

Sprawa wyboru jednej z tych dróg jest dla naszej polityki państwowej problemem niezmiernie aktualnym, zagadnieniem niebywałego znaczenia, którego rozstrzygnięcie zadecyduje o losach Polski w przeciągu najbliższych dziesiątków lat. Z Rosją czy przeciwko niej? Z Niemcami czy przeciwko nim? Oto hamletowe pytania, na które musimy dać czemprędzej odpowiedź, jeśli nie chcemy pozostać całkowicie odosobnieni, bez przyjaciół i sojuszników, otoczeni samemi wrogami. Prowadzenie polityki przeciwko Niemcom i przeciwko Rosji, jest polityką nierealną, narażającą na najwyższe niebezpieczeństwo byt państwa i narodu polskiego, równająca się samobójstwu politycznemu. Z jednym z naszych potężnych sąsiadów musimy nawiązać kontakt, musimy znaleźć jakiś modus vivendi, któryby uchronił Polskę przed groźbą wojny na dwa fronty, co musiałoby się skończyć dla nas jaknajfatalniej.

Jest rzeczą wysoce tragiczną, że ten ważny wybór kierunku naszej polityki przypada właśnie w chwili, gdy jesteśmy zaprzątnięci zmaganiem się z przeciwnościami i trudnościami natury wewnętrznej, gdy stoimy oko w oko z ciężkim kryzysem gospodarczym, i gdy wzięliśmy się nareszcie do uregulowania **palącej kwestji narodowościowej na kresach wschodnich. Wszystkie te problemy są niemal równe co do swego znaczenia, i wymagają wielkich umiejętności i wielkich talentów dla ich rozwiązania. Na dzisiejszym horyzoncie politycznym Polski nie widać ludzi, którzyby podołali ciężkim zadaniom, jakie na nich spadają. Muszą przyjść ludzie inni, ludzie nowi, jak to się już stało w Anglji i we Francji.**

Jan Urbach.

DAWID LLOYD GEORGE, M. P., BYŁY PREMJER W. BRYTANJI.

Teraźniejszość i przyszłość Francji i Europy.

Dążenie do pokoju i pracy przezwycięży imperjalizm i militaryzm.

W chwili, kiedy Francja prze całą siłą na lewo, Niemcy kierują się na prawo; w chwili, kiedy francuz staje się ustępliwy i rozsądny, niemiec nabiera cech wręcz przeciwnych. Wytwarza się znowu, datujące się od wieków, nieporozumienie między gallami a teutonami, która od owego czasu jeszcze niepokoi zachodnią Europę.

Ani wybory francuskie, ani niemieckie nie są rozstrzygające. Odzwierciadlają one roztargnienie losu, na co narody wszędzie cierpią. Francja nie może się zdecydować, czy ma się zrzec swoich nadziei, czy iść za podszeptem ambicji. A Niemcy swój ciężar, czy walczyć z losem. Prawica w Niemczech jest niezdecydowana i nie wie co ma począć z raportem rzeczoznawców, a lewica we Francji tak samo nie wie, jakie zająć stanowisko względem kwestji zagłębia Ruhr.

Jest trudno osądzić sytuację w obu krajach. W niemczech są dwadzieścia trzy partje, a conajmniej osiem we Francji. Przy rozgardjaszu politycznych sekt jest niemożliwe na zasadzie obliczeń matematycznych stwierdzić politykę większości. Nie ma żadnej dyscypliny partyjnej, ani prawości u przywódców, tej podstawy ciągłej polityki. Ma się przed sobą pewną ilość małych grup, które zawsze wracają z jakiejś zażartej walki, polegającej na tem, że z miłości dla ojczyzny i ludzkości ludzie walczą na noże. Czy mogą one doprowadzić do jakiegoś wspólnego celu, który, jeżeli prowadzi do pokoju, staje się w obu krajach niepopularny? Podwyższyć podatki, czy zapłacić odszkodowania Francji — tego nie może zrobić żaden rząd w Niemczech; wprowadzić podatki, by ulżyć nieco niemcom w spłacie odszkodowań — tego nie może znów uczynić żaden rząd we Francji. W wyniku wyborów może rząd w Niemczech liczyć na małą i wątpliwą większość, jeżeliby chciał uiścić żądania Francji; zaś rząd we Francji, któryby byłby gotów skreślić cokolwiek ze swych nadmiernych żądań, może w najlepszym razie mieć nikłą nadzieję, że będzie popierany przez znikomą większość.

Mimo tych nieprzychylnych warunków, są w obydwu krajach elementy, które pracują nad ugodą. Większość w obu krajach, jakkolwiekby była mała, jest gotowa uczynić wszystko, by przyjąć sprawozdanie rzeczoznawców. Ale istnieje jeszcze cały szereg pomyślnych okoliczności, które dodawają jeszcze otuchy.

W Niemczech wielcy kupcy pragną ostatecznego spokoju. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności przeprowadzenie raportu rzeczoznawców nie zaciążyło w pierwszych dwóch latach na finansach niemieckich. W polityce żadna część społeczeństwa nie jest tak krótkowzroczna jak kupcy. Widziałem ich niedawno w stanie czarnej paniki, gdy wyłoniła się możliwość objęcia władzy przez labourzystów, którzy zniszczą kapitał i po tygodniu, kiedy socjalistyczny rząd ukonstytuował się rzeczywiście, byli już pełni uznania dla jego umiarkowania.

W obydwu tych nastrojach nie mieli racji, mimo to należy zawsze liczyć się z temperamentem tych ludzi. W Niemczech **koła gospodarcze uznają, że raport** rzeczoznawców zapewni im na dwa lata spokój. Co jednak zdarzy się w przyszłości, kiedy raty odszkodowawcze będą musiały być uskutecznione, pozostawiają biegowi wypadków. Dlatego też przedstawiciele sfer gospodarczych są za przyjęciem orzeczeń ekspertów i ich poparcie będzie dla rządu, który musi ściągać podatki—bardziej wartościowe, niż większość rządowa w parlamencie. Ponieważ zaś poparcie to jest przez żądanie niemieckich katolików wzmocnione, dlatego też polityka porozumienia ma więcej widoków powodzenia, niżby to wynikało z liczb statystycznych o rezultatach wyborów. Z drugiej strony, kiedy rozpatruje się wyniki wyborów francuskich wówczas pomyślne rezultaty stają się jeszcze bardziej wyraźne. W świetnym artykule Loe Strachey'a o wyborach francuskich który umieszczony został w „The Spectator", autor wykazuje za pomocą szczegółowej analizy, że we Francji istnieją dwie narodowości: narodowość kardynału Richelieu, Ludwika XIV, Napoleona, narodowość „gloire", politycznej i militarnej potęgi, agresywności i panowania.

Jako jej przeciwstawienie istnieje w każdej części, w każdym departamencie być może nawet w każdym sercu francuskim całkiem inna Francja: Francja spokoju i zacisznego życia, narodowość wytrwale pracujących, spragnionych ziemi chłopów, narodowość „bon bourgeois' Autor wspomnianego artykułu o polityce Poincarego pisze: „Jak zwykle osobiste poglądy i zapatrywania tego człowieka ze stali i fosforu, denaturowanej krwi i mechanicznych uderzeń serca uczyniły z pana Poincare tylko narzędzie w ręku tych, którzy śnili wielkie sny Ludwika XIV, Napoleona i Talleyranda.

Wybory we Francji były sromotną klęską tej polityki. W całej Francji panowało dziwne uczucie niepokoju i coraz silniejsza świadomość, że ten kierunek polityki zawiódł zupełnie. To też gdy p. Poincare zaproponował podwyższenie podatków 20 procent, wydał tem samem na siebie wyrok. Chłop francuski jest bowiem najbardziej wyrachowanym człowiekiem na globie ziemskim i wezwanie podatkowe wywierają nań większe wrażenie, aniżeli potoki słów p. prezydenta ministrów. P. Poincare zajął okręg Ruhry, aby w Niemczech obudzić chęć do płacenia odszkodowań w większym stopniu, niż Niemcy płaciły przedtem zadowolonemu z siebie Millerandowi i elastycznemu Briandowi. Poincare chciał zmusić Niemcy do wydania ukrytych bogactw i w ten sposób ciężar, jaki spoczywał na ubogim francuskim podatniku zmniejszyć odpowiednio. Poincare rządził przez 15 miesięcy w kopalniach Zagłębia, a przecież w końcu otrzymała Francja a conto rat odszkodowawczych mniej, niż w okresie władzy Brianda. Dlatego też w celu zabezpieczenia kredytu francuskiego przed niszczącą katastrofą, musiał zwycięski Poincare uzyskać miljony funtów szterlingów i dolarów i podwyższyć podatki o 20 procent.

W przyszłości nie będzie rzeczą łatwą przekonać francuzów o celowości udoskonalonych armat. Na polu bitwy są one straszliwą bronią, ale kosztuje bardzo wiele wprawienie ich w ruch i, o ile niszczą one armję wroga, o tyle działają w wydatnym stopniu na finanse przyjaciół. To też, gdy odejmie się koszta okupacji od cenu pyłu węglowego, który wysłano do Francji, to nie wiele pozostanie na korzyść odszkodowań.

Herriot, nowy przywódca francuskiej demokracji, może śmiało zaapelować do tego właśnie kompletnego upadku polityki przemocy, o ile chce rozpocząć okres polityki porozumienia.

Zrozumiałą jest jednak rzeczą, że nie można było uniknąć okresu polityki „logicznej" przemocy. Na szczęście ten eksperyment już minął bez katastrofy.

Kiedy oblicza się możliwości porozumienia, należy wziąć pod uwagę jeszcze dwa czynniki. Belgja gotowa jest już zrezygnować ze swych dotychczasowych metod, a Ameryka ma już dosyć dotychczasowej polityki wtrzymywania się od interwencji. Ponieważ pomyślny rezultat pierwszego etapu prac rzeczoznawców zależy od międzynarodowej pożyczki, więc zwrot w polityce amerykańskiej jest decydujący.

Z drugiej strony pierwszy odcinek pożyczki należy się Belgji, przeto sprawozdanie rzeczoznawców jest dla belgijczyków pożądanym dokumentem.

Kiedy wszystko to wziąć pod uwagę wszystkie te decydujące okoliczności, które tak rokują nadzieję, to trzeba stwierdzić, że tylko niezręczność w ich przeprowadzeniu może zepsuć dobrze pomyślane plany.

Ja osobiście zapatruję się z wielką otuchą na najbliższą przyszłość.

W Rosji również wynaleziono sposób niszczenia samolotów na odległość.

Ryga, 28 maja.

Z Moskwy dochodzą wiadomości, jakoby jednym z powodów wojowniczych wystąpień Trockiego był wynalazek rosyjskiego inżyniera Gramarczykowa służący do niszczenia samolotów na odległość. Doświadczenia prowadzą się podobno od zeszłej jesieni na lotnisku Podosińskim pod Moskwą, przy pomocy niemieckich inżynierów. Rezultaty mają być tak pomyślne, że rewolucyjna rada **wojskowa i biuro polityczne postanowiły** udzielić kredytów specjalnemu komitetowi na śpieszną budowę sieci przeciwsamolotowych stacji, zabezpieczających ważniejsze centra Rosji. Według wiadomości z tegoż źródła, wynalazca ten tłomaczy dlaczego dowódca czerwonej floty powietrznej, Rosenholz, na posiedzeniu 26 marca, zaproponował redukcję Ligi powietrznej, ponieważ wynalazek uczyni wielką flotę powietrzną zbędną.

Marks tworzy nowy rząd Rzeszy.

Formowanie gabinetu idzie opornie ze względu na nieustępliwe stanowisko nacjonalistów.

Berlin, 28 maja.

Polska Agencja Telegraficzna.

Po konferencji odbytej z przywódcami narodowców niemieckich prezydent Rzeszy Ebert powierzył d-wi Marksowi misję utworzenia gabinetu. Dr. Marks przyjął misję i pertraktuje obecnie ze stronnictwami, by utworzyć gabinet, obejmujący wszystkie stronnictwa mieszczańskie, z wyjątkiem niemieckiej partji ludowej.

FORMOWANIE NOWEGO RZĄDU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 28 maja.

Na krótko przed południem Marks otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu. Kanclerz rozpoczął niezwłocznie pertraktacje, mające na celu utworzenie nowego gabinetu z udziałem partji mieszczańskich i nacjonalistycznych. Wyniki rokowań nie są znane. Jednak według napływających z kół parlamentarnych wiadomości, rokowania napotykają na trudności. Pisma nacjonalistyczne donoszą, że nacjonaliści domagają się dla siebie teki spraw wewnętrznych i zagranicznych Na pierwsze stanowisko wysuwają Hergta na drugie zaś jednego z fachowych dyplomatów, co wskazywałoby na to, że między nacjonalistami a mieszczanami nastąpił kompromis, gdyż pierwsi zrezygnowali z kandydatury Tirpitza, a drudzy z kandydatury Stresemanna na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Jedno z pism popołudniowych donosi, że nacjonaliści wznowili jednak żądanie teki spr. zagranicznych dla Tirpitza, wskutek czego rokowania napotykają na nowe trudności.

WALLROFF — PRZEWODNICZĄCYM PARLAMENTU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 28 maja.

Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu przy wyborach prezesa parlamentu niemiecki nacjonalista Wallraff otrzymał 227 głosów, a dotychczasowy prezes socjalista Loeve 151 głosów. Ogółem oddano ważnych głosów 430. Prezes Wallroff natychmiast objął przewodnictwo.

Nowy rozłam w Piaście.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W kuluarach sejmowych w związku z przybyciem do Warszawy prezesa Witosa, rozeszły się pogłoski, że należy spodziewać się rozłamu w klubie Piasta. Z rozłamem łączą nazwisko obecnego prezesa klubu posła Jana Dębskiego i posła Erdmanna.

W związku z powyższem obradował wczoraj klub Piasta.

Poseł Witos wzywał posłów do jedności i nierozbijania stronnictwa.

OKRĘTY HANDLOWE NIEMIECKIE PRZYSTOSOWANE DO CELÓW WOJENNYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 27 maja.

W izbie gmin na zapytanie, wystosowane do premjera, czy wiadomo mu, że budujące się obecnie okręty handlowe niemieckie są zaopatrzone w motory Diesla co umożliwia użycie ich dla celów wojskowych i że okręty niemieckie „Bollin" i „Deutschland" zaopatrzone są w pewne urządzenia wojskowe i czy takie urządzenia, wedle postanowień traktatu wersalskiego są dopuszczalne, leader izby Clynes odpowiedział, że rząd niema żadnych danych, któreby świadczyły o przekroczeniach w tym względzie przez rząd niemiecki postanowień traktatu wersalskiego

Metapsychika i jasnowidzenie.

Szczególne doświadczenia prof. Richet. — Zgadywanie rysunków i słów, zawartych w zapieczętowanych kopertach.

II.

Przedewszystkiem u osób hypnotyzowanych, lub t.z. medjów, stwierdzić się dają przykłady jasnowidzenia niewątpliwego.

Przed przytoczeniem bardzo przekonywających przykładów obcych Prof. Richet wspomina o spostrzeżeniach własnych.

A) Alicja (medjum) nie widziała nigdy d-ra Hericourta i nigdy nie była u niego. Hericourt daje prof. Richetowi rysunek w kopercie bardzo starannie zaklejonej; rysunek ten, zupełnie Richetowi nieznany, ma postać passe — partout, na dającego się do włożenia fotografji. Alicja mówi: „widzę mężczyznę w czapce wojskowej z trzema galonami". Otóż obraz ten ściśle odpowiadał fotografji, którą Hericourt miał przed oczami w chwili gdy rysował oprawkę do fotografji. Gdy pomyślimy o mnóstwie przedmiotów, któ re mogła opisać Alicja, naprzykład trójkąt, koło, krzyż, most, barany, strzelba, koń — jednem słowem cały słownik, to przyznać wypadnie, że prawdopodobieństwo ujrzenia obrazu żołnierza z trzema galonami na czapce jest nadzwyczajnie nikłe.

B) J. de Langlois wykonywał pewnego razu z prof. Richetem doświadczenie w pracowni. Tego samego wieczora Prof. Richet zapytuje inne medjum, Leonję, co się zdarzyło Langlois'owi.

Odpowiedź brzmiała: „oparzył sobie rękę czerwonym płynem. Dlaczego był nieostrożny? Skóra wzdęła się w tej samej chwili".

Istotnie Langlois przez nieostrożność oparzył rękę bromem.

C) Inne medjum, Stella, wykazywała również jasnowidzenie zdumiewające.

Doświadczenie było wykonane łącznie z panem G., doskonałym fizykiem, odznaczającym się zresztą wielkim sceptycyzmem; Stella nie znała ani G., ani jego rodziny.

G) Zapytuje: jakie jest imię mego syna? Stella odpowiedziała: „Jan".. i dodaje: „śmieje się z wózka".

Istotnie G. dał swojemu synkowi wózek, który sprawił dziecku wielką radość.

D) Prof. Richet w obecności Myersa daje pani Thompson zegarek najstarszego syna.

Pani Thompson natychmiast opowiada, że widzi krew na zegarku i dodaje: „trzy pokolenia zmieszane".

Istotnie zegarek ten należał do wuja młodego Richeta; wuj ten zginął w 1870 roku w Vendome. Zegarek ten przeżył trzy pokolenia, o czem Pani Thompson oczywiście wcale nie mogła wiedzieć.

E) W czerwcu 1906 roku o godzinie 10 i pół wieczorem, w obecności Richeta i dwóch jego przyjaciół, pani R. wyrzekła słowa: „Banka, śmierć czyha na rodzinę".

Słowa te były dla obecnych zupełnie niepojęte. Nazajutrz o godzinie 2-ej po południu nadeszła do Paryża wiadomość o śmierci Dragi, królowej serbskiej; niebawem stwierdzono, że ojciec Dragi nazywał się Banka.

Analiza tego zdarzenia jest w najwyższym stopniu godna uwagi:

1. Żadna z osób obecnych nie mogła bezwzględnie wiedzieć o tem, co się w tym samym czasie działo w Serbji; również nie znano imienia Dragi i jej ojca.

2. Zgodność czasu jest zupełna co do minuty; godzina 22 m. 30 w Paryżu odpowiada ściśle północy w Belgradzie.

Widzenie było opowiedziane w tej samej chwili, gdy oficerowie-zamachowcy opuszczali hotel, aby zabić Dragę i jej dwóch braci.

3. „Śmierć czyha na rodzinę" — Są to wyrazy, które w zadziwiający sposób opisują zdarzenie któremu uległa rodzina Banka.

Prawdopodobieństwo jasnowidzenia według prof. Richeta daje tu wyrazić liczbę $(^1/_{25})^{10}$, a więc jest nieskończenie małe.

Nie brak i innych faktów tego samego rodzaju, które autor przytacza w swojej pracy.

1. W pewnym mieście Francji środkowej pewien botanik udaje się na wycieczkę w góry; gdy po kilku dniach nie powrócił, zaczęto czynić poszukiwania, które jednak pozostały bezowocne.

Po upływie 15 dni pewna lunatyczka, badana przez Ostyego, wskazuje z całą ścisłością miejsce, w którem znajdują się zwłoki, co istotnie stwierdzono niebawem.

2. U Fr. Myersa bawił lekarz holenderski, Fryderyk Van Eeden, zamieszkały w Bossum. Uczyniono wszystko, aby pani Thompson nie były wiadome żadne szczegóły, dotyczące osoby lekarza.

W stanie uśpienia Pani Thompson orzekła, że nazywa się on Bossum i że jest ogrodnikiem z Eden.

Dr. Van Eeden bez wiedzy czyjejkolwiek przywiózł z sobą część odzieży młodego człowieka, który popełnił samobójstwo. P. Thompson odgadła imię zmarłego i powiedziała, że widzi krew na gardle, co istotnie było stwierdzeniem sposobu samobójstwa.

3. Dnia 31 lipca 1914 roku wieczorem książe Hugo Baschieri, obdarzony niezwykłą władzą jasnowidzenia, w czasie transu wypowiedział te słowa: „osobistość bardzo znana będzie zamordowana. Jak wiele krwi! Która godzina?" — „Jest w tej chwili godzina 21 minut 40"... — „A więc w tej chwili dzieje się coś w pobliżu bulwaru włoskiego".

Istotnie o godzinie 21 min. 35 słynny mówca Jaures został w pobliżu bulwaru zamordowany przez nędznika, który oczywiście nikogo nie wtajemniczył w swoje plany.

Fakty tu przytoczone powinny wystarczyć, aby przekonać, że poza drogami poznawania zmysłowego istnieją niewątpliwie inne jeszcze drogi poznawania.

Istnieją jeszcze inne fakty, bardziej przekonywujące, albowiem dotyczą osobników, nie będących w stanie transu lub uśpienia. Są one przejawem kryptestezji niezaprzeczalnej.

Chowrin, dyrektor szpitala dla obłąkanych w Tambowie, badał zdolność jasnowidzenia u pani N., dotkniętej ciężkiemi zaburzeniami nerwowemi.

Osoba ta odczytywała treść listów starannie opieczętowanych i pisanych tak drobnym pismem, że można było je dojrzeć jedynie przez lupę. Po odczytaniu stwierdzono, że pieczęcie były nienaruszone.

Wobec komisji lekarskiej pan Andrejew napisał: „wśród piasków Arabji wznoszą się trzy palmy, między któremi bieży strumyk szemrzący".

Pani M., biorąc do rąk list starannie zaklejony, mówi: „wielka przestrzeń... to jest piasek... trzy drzewa bardzo wysokie. Nie widziałam nigdy nic podobnego. strumyk, którego szmer słyszę wyraźnie".

Ta sama pani N. rozpoznaje barwy przez dotyk.

Reese, liczący obecnie lat 80, wykazał wobec Edisona, Maxwella, Schrenck-Notzinga i Herewarda Carringtona zdumiewającą własność kryptestezji. Maxwell pisze na 7 kartkach rozmaite zapytania. Reese nie dotyka żadnej kartki i daje dokładną odpowiedź na 7 zapytań.

Na jednej z kartek Maxwell napisał: jakie jest imię mojej matki. Reese odpowiedział: Marja Angelina, imię mało pospolite, którego zresztą Reese znać nie mógł.

Schrenck-Notzing twierdzi, że Reese jest jednym z najbardziej niepospolitych ludzi swojego czasu.

Niepospolitą zdolność jasnowidzenia posiada również polak, inżynier, p. Stefan Osowiecki.

W pełnym świetle p. Osowiecki odgaduje treść listu, trzymanego w dłoni. Pani de Noailles przesłała prof. Richetowi list zaklejony, który wręczono p. Osowieckiemu; ten ostatni nie otwierając koperty, mówi: „są to słowa poety francuskiego Rostanda, są to wiersze Chanteclera, wypowiedziane przez Koguta. Widzę noc i światło".

List pani de Noailles zawierał zdanie następujące: „Dobrze jest nocą wierzyć w światło. Edmund Rostand. Słowa te Chanteclera są wypowiedziane przez Koguta".

Inżynier Osowiecki odgadł również treść innych listów, z których jeden był włożony do rury ołowianej.

Fakty tego rodzaju są niezaprzeczalne i nie mogą być przypisane wypadkowi.

Prof. Richet nawołuje wszystkich uczonych do wysiłków wytężonych w tym kierunku, w kierunku zbadania nowych zjawisk z dziedziny fizjologji mózgu.

Wielka księżna rosyjska właścicielką magazynu mód.

W Paryżu otworzono obecnie nowy, wielki magazyn mód, który może zrobić niebezpieczną konkurencję Poiretowi, Worthowi i Doucetowi, oraz innym wielkim firmom krawieckim z tego względu, że właścicielką i kierowniczką tego zakładu jest wielka księżna rosyjska Marja Pawłówna. Księżna odznacza się wytwornym gustem, tak, iż w krótkim czasie kreacje jej zdobyły jak najlepszą sławę pośród elegantek paryskich. Księżna obsługuje sama klijentki, a czyni to podobno w sposób niezwykle ujmujący. — Przykład Marji Pawłówny zachęcił inne emigrantki rosyjskie do naśladowania jej i obecnie w Paryżu istnieje około 60 pracowni i magazynów mód, prowadzonych wyłącznie przed przedstawicielki dawniejszej rosyjskiej arystokracji.

Wśród kierowniczek tych salonów mód znajdują się: hrabina Orłowa-Daszkowa, hrabina Apraksina, księżna Trubeckaja, księżna Oboleńska, księżna Urusowa, żona byłego posła rosyjskiego w Wiedniu p. Szebeko i inne. Wielkim rozgłosem cieszy się salon hrabiny Bobrińskiej, gdzie wykonuje się specjalnie rosyjskie hafty według projektów rosyjskich artystów. Warsztaty hrabiny Bobrińskiej cieszą się wielkiem uznaniem amerykańskiej klijenteli, tak, że pracownie ledwie mogą nastarczyć zamówieniom



Młodzi „lodzermensze" po najeździe na nasze miasto murzynów i chińczyków.

W. M. DOROSZEWICZ.

Opowiadanie krytyka.

—::—

— Pan Pulimjotow chce się z panem zobaczyć...

— Pulimjotow... Pulimjotow... Skąd znam to nazwisko?...

— Powiada, że nie zajmie panu dużo czasu... Przyszedł podobno w bardzo ważnej sprawie...

— Dobrze. Poproś, niech wejdzie...

Do pokoju wszedł jakiś pan z miną psa, który przed chwilą przewrócił drogi wazon z kwiatami, a teraz żałuje nierozsądnego czynu. Na twarzy jego wypisane były słowa: „Nie róbcie mi nic złego! Jestem niewinny".

Zbliżył się do mnie, podał mi niezgrabnie rękę i rzekł:

— Pan mi wybaczy.. że zajmę chwilkę czasu... Ale to niedługo potrwa... Jestem bardzo, bardzo szczęśliwy... że mogę z panem rozmawiać... Dawno marzyłem o tem, by zapoznać pana... To było jedynem naszem pragnieniem — mojem i mojej żony... Moja żona przepada poprostu za panem... Jest w panu zakochana. Zrana, gdy tylko wstaje, pierwsze pytanie na jej ustach brzmi następująco: „Gdzie on jest?..." To dotyczy pana.

— Bardzo jestem panu zobowiązazany... Rzeczywiście... Bardzo mnie to cieszy...

Pulimjotow zachichotał cicho:

— Wie pan, zaczynam już być zazdrosny, doprawdy!...

— Rozumiem pana... Czem mogę służyć?...

Pulimjotow spojrzał mi litościwie w oczy:

— Przepraszam pana... Jedno pytanie: czy pan jest żonaty?...

— Nie... nie!

— Ma pan dzieci?... Ach przepraszam bardzo!... Ale... sądziłem, że przy pańskiej wyobraźni nie trudno sobie wyobrazić, że...

— Postaram się... Do czego pan chce to nawiązać?

Pan Pulimjotow spojrzał na mnie błagalnym wzrokiem:

— Otrzymał pan dzisiaj poezje mojej żony?

— Ach, tak, tak, tak!!.. Zapewne, zapewne!... Otrzymałem cały zbiór poezji! Bardzo dziękuję!

Pan Pulimjotow nie spuszczał błagalnego wzroku i rzekł niespokojnym głosem:

— Pan chyba nie przeczytał jeszcze?.

— Książkę otrzymałem dopiero przed dwiema godzinami.

— Niech pan przeczyta... bardzo pana proszę... — w oczach ukazały mu się łzy — Pozwoli mi pan, że powiem wszystko, co mam na sercu.. Nie zajmę panu dużo czasu. Wyspowiadam się przed panem, jak przed ojcem. Żona moja jest obecnie w odmiennym stanie i wydała zbiór swych poezji....

Pan Pulimjotow schwycił się za głowę...

— Pan rozumie... to ma być nasze pierwsze dziecko... Wszystko jedno może być córka, albo syn... Osiem lat po ślubie i nie mamy jeszcze dzieci.. Poproszę pana o szklankę wody... Muszę się napić wody! Pan mi wybaczy, że jestem zdenerwowany!..

— Ależ proszę bardzo proszę bardzo!

Podałem mu szklankę wody. Pulimjotow wypił wodę, dzwoniąc zębami o szklankę.

— Dziękuję panu... Ona jest taka słaba... A lekarz mówił, że najmniejsze zdenerwowanie... I akurat teraz wydała zbiór swych poezji... Pan rozumie... Najmniejszy brak uznania w recenzji i ona może stracić...

— Co ona może stracić?...

— Dziecko! Rozumie pan!.. Ona może stracić dziecko! Na litość boską, proszę pana bardzo, przy pisaniu recenzji, przedstaw pan sobie przed oczyma ten straszny obraz: żona moja traci dziecko!..

— Tak... Rozumiem... Wie pan,, to jest bardzo poważna rzecz...

— Okropnie!..

— Wie pan.. Najlepiej będzie, jeżeli ja zrezygnuję... Wogóle nic nie napiszę o tej książce...

Pan Pulimjotow skoczył z krzesła, jak oparzony:

— Na miłość boską!!! Nie rób pan tego! Pan ją zgubi! Ona czeka z niecierpliwością na pańską recenzję! Inne recenzje ją nie obchodzą, tylko pańska! Jeżeli dziś nie ukaże się pańska recenzja, jutro też nie, to pojutrze żona moja napewno umrze! Ona pomyśli, że jej poezje nie są warte, ażeby o nich cokolwiek pisać. Ona napewno tego nie przetrzyma! Lekarz powtarzał mi tysiąc razy, że najmniejsze zdenerwowanie może być zabójcze!.. Boże drogi!.. Tu nie chodzi o mnie! Pan rozumie?.. Tu chodzi o dziecko! Zlituj się pan nad moim dzieckiem!

— Tak.. tak... Więc dobrze... Postaram się...

— Dziękuję panu... Bardzo panu dziękuję... Kiedy?..

— Nie wiem... no, powiedzmy.. za kilka dni.

— Proszę pana bardzo... Tylko niech pan nie odkłada... Nie zabijaj pan dziecka! Jeżeli to się dziś nie ukaże w pismach, żona moja zacznie się jutro denerwować... Ona pomyśli, że pan o niej zapomniał, że pan już nie napisze... A lekarz powiedział, że najmniejsze zdenerwowanie... Ona straci dziecko! Czy recenzja nie mogłaby się jutro ukazać?

— Nie wiem właśnie... Myślę nad tem.

— Tu rozchodzi się o życie ludzkie! Mój kochany panie! To nie jest drobnostka! Nie można sobie tego lekceważyć, pan rozumie!? Gdyby pan ją widział, ona jest taka wycieńczona... To są ostatnie

Łódź pod mikroskopem.

Łodzianie i łodzianki w parkocieniu „Grand-ogródka".

MOTTO: **Leżała pod bambusem,**
Kochała się z hindusem,
Titina, ach, Titina,
Ty będziesz miała syna...

Kiedy zapadnie cichy, miękki zmrok, kiedy niedyskretny księżyc wytoczy się na przecudną gabardinę ciemnoniebieskiego nieba, kiedy ze stukiem i warkotem opadną zaluzje składów manufaktury, wtedy w młodzieńcze serca łodzian i dziewicze do pewnego stopnia serduszka łodzianek wstępuje pocichutku, pomaluteńku białoskrzydły buchalter miłości, onże Amor, i poczyna „prowadzić" najcudniejsze księgi świata, księgi boskich wzruszeń, dziwnych oczekiwań i tego szalonego uczucia, pod wpływem którego popełniają dziewice tak zw. głupstwa a młodzieńcy także głupstwa, ale jeszcze z małem dodatkiem.

Dzieje się to przeważnie w niedzielę i święta, kiedy nikt weksli nie płaci, a żaden rejent nie sporządza protestu...

Takiego dnia wygląda świat zupełnie inaczej, takiego dnia ulice miasta nabrzmiewają różnobarwnym tłumem, a parki, skwery i ogrody obejmują ramionami parkanów żądnych świeżego powietrza i garstki zieleni — poważnych fabrykantów sznurowadeł, smutnych urzędników magistrackich i tę szarą masę ludzi, którzy nie mogą na swych wizytówkach wydrukować żadnego tytułu prócz: członek kasy chorych.

Dni świąteczne, to — najpiękniejsze dni z kalendarza łódzkiego, dni tak piękne, jak ta jasna blondynka w błękitne paski, która spaceruje zawsze z tą chudą brunetką, jak kostjum z gabardiny, jak Wiśniowa Góra...

Nie wiem, co robi w dzień świąteczny takie miasto, które nie posiada „Grand—ogródka"... To musi być okropne... Takie miasto czuje się z pewnością bardzo niedobrze, dłubie ze znudzenia wykałaczką w uchu i chodzi do kina na detektywne obrazy w dwóch serjach i dwunastu aktach...

„Grand—ogródek" jest tem dla Łodzi czem bulwary dla Paryża, czem modna torebka dla łodzianki, czem Riviera dla Włoch...

I kiedy dzień świąteczny kładzie się do snu, a wstaje noc świąteczna, kiedy na ulicy Moniuszki rozlegną się pierwsze tony „Tutakhamena", wtedy nieprzypalona śmietanka łódzka nabiera szeroko w piersi powietrza i poczyna żyć — szaleć — tańczyć — flirtować...

— — — — — — — —

Zajaśniały elektryczne lampy, zaszumiały młode i niedoświadczone drzewka włożył ręce do kieszeni „pan dyrektor" wlezł na wzniesienie „Herr Kapelmeister", plunęła wodą fontanna i — zastygli wszyscy w oczekiwaniu.

Czekają na pierwszych gości...

Zachrzęścił pod stopami drobny żwir jęknęła tu i owdzie ławka pod ciężarem czułej parki, zaludniły się stoliki, altanki i krzesełka...

Goście są, mój Boże, goście są...

Pan dyrektor już niema jednej pary nóg, pan dyrektor ma tysiące nóg... Pan dyrektor biega, jak pięciuset dyrektorów krzyczy, wrzeszczy, wydaje rozkazy, woła, sapie, warczy...

Goście są, mój Boże, goście są...

W kielnerów wstąpiło jakieś licho, jakaś rozpacz...

— Dwa ciastka i woda!

— Jeden mazagran!...

Warknęły, zachłysnęły się puzony, a flety skomlą cicho... Płynie boska „Titine"... Zamilkły ptaszęta, spojrzały na się przerażonemi ślepiami, rozpostarły skrzydełka i puściły się w przestrzeń powietrzną, hen, do Afryki, gdzie, chociaż mieszkają strasznie kosmate i kędzierzawo murzyny, ale nikt nie gra ani „Titiny", ani „Bananów", ani „Chicago"...

A „Titina" płynie, rozpada się w synkopy, dławi się pod smyczkiem, warczy na bębnie, aż pan Salek rzecze słodko do panny Reli...

— Czy pani zna tę melodję?...

Panna Rela bryznęła mu w twarz srebrzystym śmiechem, zalatującym nieco szczypiorkiem, oraz „Odolem" i rzekła:

— Też pytanie! Czy ja znam „Titinę"? Oj, panie Salku, to pan jest dopiero „kawalarz", oj, oj...

Pan Salek jest nieco skonfudowany, więc staluje lody i ogląda noski swoich lakierków, a także noski przechodzących panien.

Do stolika, przy którym siedzi pan Salek i panna Rela, podchodzi pan Władzio

Wita się i siada. Pan Władzio jest od niejakiego czasu djabelsko dowcipny i lubi, gdy mówią o nim, że jest „ciekawym typem".

— Co słychać u, pani? — rozpoczyna rozmowę i konsumowanie ciastek.

— Zależy — rzecze sentencjonalnie panna Rela, która czytała już trzy razy Forela, a osiem razy „Alraune"...

— Pani wygląda dziś jak malowanie— ciągnie, udając zachwyconego od stóp do głowy pan Władzio.

— Co pan „pod tem" myśli? — marszczy brewki panna Rela.

— Pod „tem" nic, ale wogóle to myślę że nie tak straszna kobieta, jak się maluje...

Panna Rela zerwała się, jak cieniutka jedwabna sukienna, z krzesłka...

— Pan jest najordynarniejszy, nie inteligentny łobuz pod słońcem...

— Oj, oj...

— Bydlęce zwierzę...

— Oj, oj, oj...

— Zwyczajny „Tutank-chamuś" bez wychowania, bez taktu i bez grosza przy duszy!...

Przez cały czas tej awantury pan Salek nie wyrzekł ani słowa... Czemu?... Może dlatego, że pan Władzio robi co rano szwedzką gimnastykę i strzelał się „coś ze trzydzieści razy o kobiety"? Może... Kto to wie, kto to wie...

Ale panna Rela nie wie, co to znaczy takie uwielbienie dla dobrze rozwiniętych mięśni, bo mówi, zwracając załzawione ślipięta na pana Salka:

— Pan — to też taki sam... Nie mógł pan chociaż coś powiedzieć w mojej obronie?...

— Nie uważałem, że mogę...

— Dlaczego?

Pan Salek jest oburzony:

— Jeszcze nie widziałem takiej lekkomyślnej i płochej istoty, jak kobieta... Co za pytanie, dlaczego nic nie powiedziałem? A gdybym mu powiedział, że jest łobuz, cham i skończone bydlę, toby ten łotr mi uwierzył? Nie! Więc poco miałem mówić?...

Panna Rela nic nie mówi, bo akurat pije mazagran...

Stoliki gwarzą, dowcipkują i czują się bardzo dobrze. Krew szybciej pulsuje w żyłach, a nogi ludzkie nie wiedzą wogóle co się z nimi dzieje, bo pod stolikami jest ciemno i trudno się zorjentować.

— Helciu! — mówi mama do swej latorośli — na twej twarzy maluje się jakieś dziwne cierpienie...

— Nie mamusiu, to nie cierpienie, to szminka...

— W takim razie popraw sobie puder na twarzy...

— W którym miejscu, mamusiu?...

— Nad uśmiechem z lewej strony...

Panna Helcia przysypuje pudrem uśmiech i okolicę.

Jakiś dziwny nastrój ogarnia ludzi, gdy rozlegną się pierwsze tony jazz-bandu. Stłoczy się wszystko pod werandą, gdzie dwie pary tańczą wszystko, co do tańczenia zostało stworzone.

A zdala od gwaru i krzyku, gdzieś w zapadłym kącie ogródka stoją ciche, osamotnione ławki. Na ławkach siedzą ci którzy mają szlachetniejsze dusze i romantyczne usposobienie.

Z nad ławek unoszą się ciche szepty pełne ukrytego czaru i dziwnie obiecujących słów.

Każdy kto tu siedzi i wchłania w siebie tajemnicę nocy letniej, posiada stanowczo duszę. I nie bylejaką duszę, bo duszę, która ma jakieś cudowne boskie oczy. Tak zwane oczy duszy. Ten szlachetny organ zastępuje osobom, które mają cierpiące i wzniosłe serca, najlepsze okulary i binokle. Bo to, czego nie może taka uduchowiona osoba ujrzeć gołym okiem wśród straszliwej ciemności wówczas napewno to zrobią owe oczy duszy.

— Heluniu — mówi poeta p. Adolf — Heluniu — mówi ze smutkiem — ja widzę że ty mnię już nie kochasz, że ty już nic w swoich piersiach dla mnie nie żywisz.

— Adolfuniu — odpowiada Helunia— Adolfuniu — rzecze Helunia — ty przecie nic nie możesz widzieć, co się tyczy moich piersi, albowiem po pierwsze: jest ciemno, a po drugie: nie „noszę" dziś dekoltu...

Na co wzniosły p. Adolf odpowiada:

— Ja wiem, że dekoltu nie „nosisz" ale ja to wszystko widzę oczami duszy...

Szumią drzewa... O czem? Kto to wie kto to wie...

— Spójrz! — rzecze pan Fima — spójrz, Maryś (ausgerechnet: Maryś), jaki aromat unosi się w powietrzu...

Maryś (ausgerechnet: Maryś) błądzi okiem po obłokach i szuka aromatu.

Może znajdzie, może nie... Kto to wie kto to wie...

A drzewa szumią, noc wzdycha, parki liczą, że nadarzy się zaraz dobra okazja dyrektor liczy też, ale kasę, a zdala dochodzi chichot fletu:

Titina, ach Titina,
Ty będziesz miała syna...

Spleen.

---

dni... pan rozumie?... W takiej chwili....

— Dobrze! Jutro o tem napiszę!

— Panie złoty, jestem panu niezmiernie wdzięczny... Ucałowałbym pana za to... Pan mi wybaczy, że płaczę... ale.. gdy pan będzie pisał recenzję, pamiętaj pan o dziecku!..

Uścisnął mi mocno dłoń, wytarł spłakaną twarz chustką i chciał wyjść, w progu jednak odwrócił się i dodał:

— Niech pan tylko pamięta o dziecku!.. O niczem — tylko o dziecku!..

I wyszedł.

Siedziałem chwilkę, nie wiedząc, co począć...

To straszne, gdy się ma życie ludzkie na sumieniu.

— Janie! Nie będę dziś jadł śniadania Zjedz sam wszystko! Nie wpuszczaj do mnie nikogo! Nikogo, słyszysz!?.. Gdyby nawet mój ojciec wstał z grobu, też go nie przyjmę, rozumiesz?! Musi być zupełnie cicho; nie wolno nawet wchodzić do mego pokoju, słyszysz?!

Wziąłem do ręki zbiór poezji pani Pulimjotowej.

Książka zawierała 762 wiersze. Przeczytałem cztery wiersze i chwyciłem za pióro.

— „Poetka ma wrodzony talent..." Czy tak zacząć?.. Wrodzony?... Wrodzony?... Ona jest w takim stanie... Pomyśli, że ja wiem o wszystkiem i zacznie się denerwować.... i straci dziecko!.. Poco „wrodzony talent"?.. Zacznę inaczej. Po prostu: „Literatura rosyjska zbogaciła się o jeszcze jeden skarb..." właściwie poco skarb... Lepiej: „...o jeszcze jedną dobrą książkę". Czy to wystarczy? Czy to nie zaszkodzi dziecku?.. Tylko „dobra" książka?... To za słabe! Ona się może obrazić i stracić dziecko! Napiszę tak: „...o jeszcze jedną nadzwyczajną książkę". Nadzwyczajną?... Hm.. dziwny jakiś wyraz... Co to znaczy nadzwyczajną?. Ona może to zrozumie w sposób ironiczny, a wtedy... Przeklęta ironja!.. zamiast „nadzwyczajną" napiszę lepiej „doskonałą". „Doskonałą książkę" — to chyba dziecku nie zaszkodzi?... A więc „nową, doskonałą książkę". Dlaczego nową? To znaczy że przedtem też były doskonałe książki... To znaczy, że jest dużo doskonałych książek... „Nową" trzeba wykreślić... Napiszę tylko: „Literatura rosyjska zbogaciła się o doskonałą książkę, napisaną przez utalentowaną poetkę, najzdolniejszą poetkę spółczesności".

Zdawało mi się, że w kącie pokoju słyszę kwilenie dziecka...

— „Głęboka treść, piękna forma, bajeczny styl, twórcza fantazja..." To chyba nie zaszkodzi...

Powoli zaczynały mnie ogarniać halucynacje...

Zdawało mi się, że nie jestem krytykiem, lecz lekarzem — chirurgiem, który wykonywa bardzo trudną i precyzyjną operację... Obawiałem się dotknąć stalówką papieru... A może tryśnie nagle krew ze stronicy?..

Bałem się poruszyć...

— „Od czasu Puszkina i Lermontowa nie mieliśmy tak sławnej poetki"... Ależ ona straci dziecko!.. Zabijam jej dziecko! Boże, Boże!...

Ona może się obrazić, że chcę ją porównać z Puszkinem i Lermontowem!... Kobieta w takim stanie?.. Kto wie?.. Precz z Puszkinem i Lermontowem!... „Byron, Alfred de Musset..." — „Jest to nadzwyczajne zjawisko w literaturze rosyjskiej...." — „Należy powitać nowy talent"... — „Czekamy z upragnieniem następnych tomów poezji"...

Tej nocy nie mogłem zasnąć. Oblewałem się zimnym potem. Zęby dzwoniły mi, jak dzwony kościelne... Może korektor zamiast, „nadzwyczajny" złoży „zwyczajny" — i ona straci dziecko!

Z rana, gdy przyniesiono gazetę, ręce drżały mi jak w febrze i rzekłem:

— Janie, Daj mi gazetę...

We wszystkich pismach ukazały się dnia tego panegiryczne recenzje o książce pani Pulimjotowej... Chwalono ją pod niebiosa... Ktoś przyrównywał jej sonet do sonetów Petrarki... ktoś znowu przypisywał jej nowe, niznane dotychczas wartości poetyckie... Cała prasa pisała sążniste artykuły, pełne podziwu i uznania o książce pani Pulimjotowej.

Wczoraj spotkałem pana Pulimjotowa w teatrze.

Gdy mnie ujrzał, podszedł do mnie i rzekł:

— Aaa!.. Witam pana... Nie miałem czasu nawet podziękować panu.. Bardzo ładnie pan to napisał...

— A co tam u pana w domu słychać? spytałem.

— Co znaczy?... Dlaczego pan pyta?.. U mnie nic nowego... Dziękuję...

— Ależ przecież pańska żona...

— Ach, tak!.. — pan Pulimjotow machnął ręką — Nic z tego nie wyszło!... Przepadło!..

— Przepraszam pana... — odparłem — Nie rozumiem, co znaczy „przepadło!"?

— Rozumie pan to było na tle nerwowym... Teraz panuje taka epidemja... Rozumie pan?... To było na tle nerwowym.. Żona wcale nie była w odmiennym stanie... To było właściwie wszystko zbyteczne!... Fałszywy alarm, rozumie pan? Ale cieszę się bardzo, że krytyka wyraziła się tak przychylnie o mojej żonie.... Bardzo jestem zadowolony... Pan czytał dzisiejsze pisma?.. I zaraz na drugi dzień! To jest niespotykany wypadek! Pan nie ma pojęcia jakim powodzeniem cieszy się książka mojej żony... Jutro wydajemy drugi nakład... Żona moja pisze teraz dramat... Potężny dramat... Zobaczy pan... W przyszłym sezonie ukaże się na scenie... Zobaczy pan...

Założę się, że przy premjerze swej sztuki pani Pulimjotow znowu będzie w ciąży!..

Tłum. B. F.

Wiadomości bieżące.

MAJ **29** CZWARTEK

Dziś: Wniebow. Pańskie
Jutro: † Feliksa

—:—

Wschód słońca o g. 4.42
Zachód o g. 6.35
Wsch. księżyca o g. 1.26 r
Zachód o g. 0.00 r.
Długość dnia 13.51
Przybyło dnia g. 6.45

Listy z Krakowa giną. Obywatele łódzcy skarżą się na nieporządki, panujące na poczcie krakowskiej. Wiele przesyłek wysyłanych do Łodzi nie dochodzi do miejsca przeznaczenia. (b).

W sprawie wpisów dla dzieci urzędników. Wobec tego, iż niejednokrotnie wpisowe w szkołach prywatnych jest zbyt wysokie, ministerstwo oświecenia publicznego zwróciło się do szkół prywatnych z propozycją, by opłata za naukę dzieci urzędników nie przewyższała 72 punkty uposażenia. (b)

Brukowanie ulic. W myśl wniosku wydziału budownictwa magistrat postanowił przeprowadzić III serję robót brukarskich, mianowicie wybrukowania kamieniem polnym następujących ulic: 1) Nowomiejskiej — międzytorze od Ogrodowej do Placu Kościelnego; 2) Kilińskiego — od Nawrot do Głównej i od Gubernatorskiej do bocznicy kolejowej Tow. Akc. Scheiblera; 3) Dąbrowskiej — ok. 1000 m. kwadr.; 4) Srebrzyńskiej — od toru kolejowego do Rąbienia.

Wykup 6 proc. bonów złotowych. Pocztowa kasa oszczędności i jej oddziały zakupują 6 proc. bony złote w ilości do 50 bonów złotych dziennie na osobę po kursie giełdy warszawskiej z dnia poprzedniego.

Wydział papierów wartościowych P.K.O przyjmuje zlecenie na zakup lub sprzedaż w każdej ilości 6 proc. bonów złotych na giełdzie warszawskiej. b.

Giełda pieniężna w Łodzi. Dowiadujemy się z rady giełdowej giełdy pieniężnej w Łodzi, iż od 1 czerwca r. b. codzienne zebrania giełdowe odbywać się będą w godz. od 1—2 popoł.

Subwencja dla kursów rysunkowych. Inspektor szkolny m. Łodzi zwrócił się do magistratu o udzielenie z funduszów miejskich subwencji na prowadzenie 4-tygodniowego kursu początkowego rysunków i robót ręcznych dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Kurs ten odbędzie się w okresie wakacyjnym.

Na wniosek wydziału oświaty i kultury magistrat postanowił udzielić na ten cel subwencji w wysokości 375 miljonów mk.

Komitet budowy teatru. W piątek, dnia 30 bm. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się pod przewodnictwem p. dyr. Golca posiedzenie komitetu budowy teatru miejskiego.



TEATR MIEJSKI.

Dziś teatr powtarza cieszącą się niezwykłem powodzeniem komedję K. Wroczynskiego p. t. „Wywczasy donżuana", komedja stale wypełnia teatr po brzegi.

W sobotę premjera niezwykle wesołej komedji L. Vernanil'a p. t. „Musisz być moją". Obsadę stanowią pp. Morska, Łapińska, Borska, Maynuszewska, Znicz i Ścibor.

* * *

W czwartek, dnia 23 o godz. 3.15 po poł. teatr miejski wystawia w Pabjanicach świetną komedję Wł. Jastrzębca - Zalewskiego p. t. „Maskota" w świetnej obsadzie naszego zespołu.

TEATR POPULARNY.

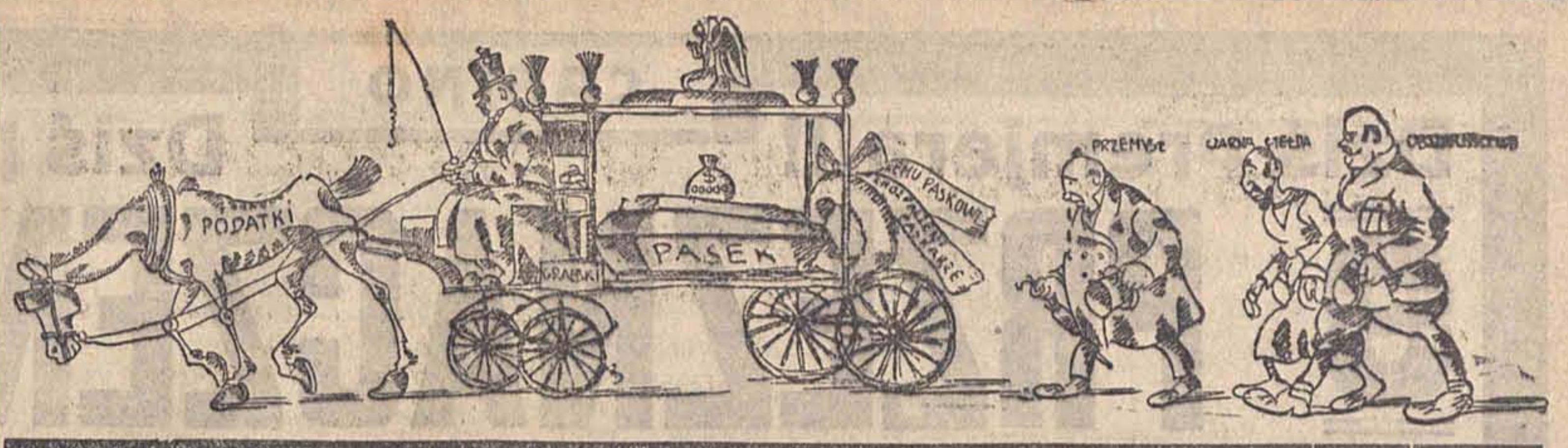
Dziś, w czwartek 23 b. m. o godz. 8.30 wiecz. pełna humoru krotochwila w 3 aktach „Chrześniak wojenny".

Na sobotnią premjerę teatr popularny wystawia 4 aktową sztukę Ernesta Wilitenbrucha p. t. „Skowronek". Sztuka osnuta jest na tle stosunków robotniczych i graną będzie po raz pierwszy w Łodzi.

KONCERTY W HELENOWIE.

Koncerty orkiestry symfonicznej pod dyrekcją Teodora Rydera w Helenowie cieszą się zasłużonym powodzeniem.

Dziś o godz. 11 rano odbędzie się VI poranek muzyczny, muzyka operowa. W programie fragmenty z najpopularniejszych oper jak Cavalleria, Pajace, Butterfly, etc. Wieczorem o godz. 6-ej koncert popularny.



WIELKA ZABAWA CZERWONEGO KRZYŻA.

Na zakończenie maja oczekuje łodzian bardzo miła niespodzianka. W dniu 31 b. m. Czerwony Krzyż urządza w sympatycznym ogródku „Tivoli" wielką zabawę taneczną, cały dochód z której przeznacza na budowę szpitala dla gruźlicznych.

Moc atrakcji, dancing w ogródku i na sali, oraz sympatyczny cel zapewniają zabawie wielkie powodzenie, jakim się cieszą zresztą tradycyjnie wszystkie imprezy, urządzane przez Czerwony Krzyż.

Mniemać należy, że cała Łódź odwiedzi w tym dniu „Tivoli", by spędzić parę miłych chwil w ogródku, a jednocześnie przyczynić się do urzeczywistnienia dążeń Czerwonego Krzyża — wzniesienia szpitala dla gruźlicznych.

ZABAWA NA RZECZ STRAŻY OGNIOWEJ.

Żarząd straży ogniowej ochotniczej w Radogoszczu nie ustaje w zabiegach, aby powierzoną sobie podmiejską placówkę społeczną postawić na wysokości zadania.

Owocem tych zabiegów jest prawie całkowite wyekwipowanie i gotowość do czynu trzech oddziałów straży.

Aby uzyskać fundusze, straż urządza w dniu 29 maja r. b. zabawę w lesie w Langówku, a zarząd postarał się, aby zabawa wypadła świetnie.

Cudowny maj, słowiki i atrakcje ściągną napewno w ów dzień całą ludność m. Łodzi i okolic do Langówka.

Kronika policyjna.

—::—

EST MODUS IN REBUS.

Zamieszkały przy ul. Drewnowskiej nr. 4 Chaim Kalisz przyszedł do składu ubrań, należącego do Icka Gielbarda, Nowomiejska nr. 30, podczas jego nieobecności i oświadczył żonie, że kupił od męża 24 garnitury, które chce zabrać.

Żona G. wydała żądane garnitury, z którymi Kalisz się ulotnił w niewiadomym kierunku.

Tenże Chaim Kalisz wziął od Moszka Kerszenberga Nowomiejska nr. 30 cztery pary spodni, za które nie zapłaciwszy, zbiegł.

DJAMENT JEST AMATOREM ZŁOTYCH

Zamieszkały przy ul. Pomorskiej nr. 11 Józef Dębski dał niejakiemu Judec Djamentowi z Opatowa na zapłacenie weksla 126 złotych. Djament pieniądze sobie przywłaszczył i zbiegł.

PRZY PRACY.

Wfabryce „Allart i Rousseu" przy ul. Kątnej nr. 19 uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, Józef Walczak, Rajtera nr. 5, odnosząc potłuczenie całego ciała.

— W fabryce Widz. Manuf. robotnica Marjanna Kocianowska, Juljusza nr. 21 podczas pracy w fabryce okaleczyła sobie oko rączką od krosna. Pomocy lekarskiej udzielił jej lekarz kasy chorych.

SAŁATA, WARKOCZE i KURY.

Władysławowi Zakrzewskiemu, Napiórkowskiego nr. 146 skradziono sałatę z 4 okien inspekcyjnych na sumę stu miljonów mk.

— Z zakładu fryzjerskiego Jan Stompra, Nawrot nr. 47 skradziono 6 warkoczy, wartości 200 miljonów mk.

— Na dworcu Łódź - Fabryczna skradziono mieszkance Piotrkowa Heli Rozenberg sakiewkę z dowodem osobistym i 30 miljonów mk.

— W nocy we wsi Chełmny, gm. Łagiewniki skradziono Juljuszowi Hajnemu 5 krur, wartości 40 miljonów mk. Podczas targu na Rynku Bałuckim poznał on kury, które były w posiadaniu Florentyny Anteckiej. Antecką i jej męża ujęto i odprowadzono na miejsce przestępstwa.

DEZERCJA.

Posterunkowy 3 komisarjatu, Jan Kopanja zatrzymał dezertera Józefa Radwańskiego, żołnierza 4 Dyonu taborów w Łodzi, ubranego po cywilnemu.

Zatrzymanego przesłano do dow. miasta.

Ofiarna Łódź otrze łzy wdowom i sierotom.

Jak będą zyżytkowane fundusz na zabezpieczenie bytu rodzin poległych strażaków.

W dniu wczorajszym odbyło się w sali zebrań straży ogniowej ochotniczej zebranie ofiarodawców na rzecz rodzin po poległych niedawno na posterunku strażakach. Jak wiadomo, z ogłoszonych już w „Republice" sprawozdań zbiórka, popierana gorąco przez prasę, przyniosła kolosalną sumę, która w przeliczeniu na dolary sięga 11 tysięcy dolarów.

Przewodniczył p. Karol Szajbler, sekretarzował p. Piasecki. W obszernej dyskusji, w której zabierali głos pp. dyr. Wolczyński, jako przedstawiciel miasta, red. Milker, dyr. Dobranc, adw. Jastrzębski, jako przedstawicie zw. przemysłu włókienniczego, oraz red. Ołtaszewski, rozważano kwestje sposobów pomocy rodzinom poległych, oraz ulokowania kapitału. Jednocześnie przyjęto wreszcie wniosek red. Ołtaszewskiego treści następującej:

„Ofiarodawcy oddają Straży Ogniowej Ochotniczej kapitał zebrany na rzecz rodzin poległych strażaków do dyspozycji i całkowitego uznania Zarządu Straży celem zużytkowania odsetków od tego kapitału na rzecz rodzin poległych strażaków oraz na cele pokrewne".

Kapitał oddany będzie na procent handlowy i przyniesie bardzo pokaźny zysk przy zupełnym zagwarantowaniu pewności.

Zebranie zakończone zostało o godz. 11 i pół wieczorem.

——XX——

Kalendarz podatkowy na r. 1924.

Jak nas informuje dyrektor łódzkiej izby skarbowej, w dniach najbliższych ma się ukazać na murach miasta obwieszczenie o terminie płatności podatków bezpośrednich, treść którego poniżej podajemy.

1. **Podatek gruntowy i budynkowy** Od dnia 1 do 31 maja 1924 roku płatna jest pierwsza rata podwyżki sto procentowej podatków gruntowych i dodatków państwowych. Od 15 października do 15 listopada b. r. płatna jest druga rata podatku wraz ze sto procentową podwyżką.

2. **Podatek przemysłowy.** Do 15 każdego miesiąca — wpłata podatku od obrotu z poprzedniego miesiąca przez przedsiębiorstwa handlowe I-ej i II-ej kategorji, przemysłowe I-ej do V-ej kategorji. Od 15 maja do 30 czerwca — dopłata podwyżki ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych (Rozp. Prez. R. P. z dnia 12.IV. 1924 r., Dz. Ust. Nr. 33, poz. 339). Od 1 do 31 lipca wpłata podatku od obrotu za pierwsze półrocze 1924 roku według własnych obliczeń od zajęć przemysłowych, samodzielnych wolnych zajęć zawodowych, tudzież od przedsiębiorstw handlowych sprawozdawczych poniżej drugiej kat. i przemysłowych poniżej piątej kategorji. Do 15 października — wpłata podatku od obrotu za pierwsze półrocze 1924 roku przez najmniejsze przedsiębiorstwa. W listopadzie i grudniu — wykupno świadectw i kart rejestracyjnych na rok następny.

3. **Podatek dochodowy.** 1) Z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę: potrąca się przy każdej wypłacie i wnosi się do kasy skarbowej w terminie od dni siedmiu po dokonaniu odtrącenia pod rygorem pięć proc. kary za każdy dzień zwłoki.

2) Od innych dochodów (fundowanych: a) osób fizycznych i spadków wakujących (nie objętych): do 24 maja — winna być zapłacona różnica między połową podatku, przypadającego od dochodu zeznanego na rok 1924, a należnością podatku uiszczoną do dnia 23 kwietnia; b) osób prawnych: do 1 maja część podatku odpowiadającego całorocznej wysokości podatku należnego za rok 1923, a zwaloryzowanego według kursu jeden frank złoty — 100,000 mkp. do 24 maja winna być zapłacona różnica między połową podatku przypadającego od dochodu zeznanego na rok 1924, a należnością podatku uiszczoną 1 maja 1924 roku.

Uwaga. Według rozporządzenia min. skarbu z dnia 11 kwietnia 1924 roku podatek jest płatny w ratach następujących: od dnia 23.IV 1924 r. o ile chodzi o osoby fizyczne i spadki wakujące, względnie do 1.V. o ile chodzi o soby prawne — winna być zapłacona część podatku, odpowiadająca całorocznej wysokości podatku dochodowego, należnego za r. 1923, a zwaloryzowanego na franki złote według kursy 1 fr. zł. — 100,000 mkp.; do dnia 24 maja — różnica między połową podatku przypadającego od dochodu zeznanego na rok podatkowy 1924, a należnością podatku uiszczoną do dnia 25 kwietnia względnie do 1 maja b. r.; do dnia 24 czerwca — jedną czwartą część podatku przypadającego od dochodu zeznanego na rok podatkowy 1924; do dnia 24 lipca — reszta podatku przypadającego od dochodu zeznanego na rok podatkowy 1924.

Wyżej wymieniony obowiązek wpłacania zaliczki nie dotyczy jednak tych osób, które za rok podatkowy 1923 podatku dochodowego nie opłacały, lub też nakazu płatniczego na ten rok nie otrzymały; osoby takie wywiążą się zupełnie z zobowiązania, gdy w terminie do 24 maja 1924 roku złożą zeznania o dochodzie i wpłacą w tymże terminie połowę podatku przypadającego od zeznanego dochodu, w terminach zaś do 24 czerwca i 24 lipca b. r. uiszczą pozostałe dwie czwarte pozostałego podatku.

4. **Podatek od kapitałów i rent.** Podatekpotrąca się przy każdej wypłacie procentów i wygranych i wpłaca się do kas skarbowych w przeciągu 14-tu dni po zamknięciu rachunków (Rozp. Prez. R. P. z dnia 29.I.24 r. Dz. U. Nr. 11, poz. 94).

5. **Podatek majątkowy.** Od 10 czerwca do 10 lipca r. b. płatną jest pierwsza rata podatku obliczona w myśl art. 31 w listopadzie płatną jest druga rata tegoż podatku. (p).

Rada miejska upodabnia się do sejmu,

gdyż główne obrady toczą się w bufecie.

Kuluarowe pertraktacje o zdobycie władzy w kasie chorych.

Wrażenia ogólne.

Temperatura wysoka, poziom obrad nizki — pusto na górze na sali, pełno na dole w bufecie — oto krótka charakterystyka wczorajszych obrad rady miejskiej.

Posiedzenie rozpoczął incydent na tle regulaminowem między przewodniczącym dr. Rosenblattem i r. Bialerem.

Krótka utarczka między temi dwoma kolegami partyjnemi zakończyła się zwycięstwem pierwszego, który zwyciężył dzięki wyższemu stanowisku — na podjum.

Długi szereg zapytań, godzących w magistrat, znalazł swój epilog w wycieczce p. przewodniczącego w kierunku prasy...

P. Wojewódzki, który nigdy nie odznaczał się zbytnim zrozumieniem roli i znaczenia prasy, użył wyrażenia w stosunku do prasy opozycyjnej — „prasa brukowa".

Wyrażenie to brzmi nieco dziwne w ustach przedstawiciela partji, którego oficjalnym organem jest tak specyficzny brukowiec jak dziennik dla „ludu miast i wsi" — „Praca"...

Naogół cały magistrat z wyjątkiem p. Groszkowskiego, Northkliffo w aptecznym wydaniu prasy łódzkiej, nie umie myśleć kategorjami zachodniemi nie chce uznać społecznej roli prasy, widząc w niej tylko mecenasów lub przeciwników magistratu.

I oczywista tego rodzaju krótkowzroczna, zaściankowa polityka mści się w fatalny sposób na magistracie...

Dwie mowy p. Nowackiego, w których objął on całokształt pojęć społecznych i naukowych w swoistej nowatorskiej interpretacji, dowiodły, iż w ciągu dziewięciomiesięcznego ojcowania miastu p. Nowacki niczego nie zapomniał i niczego się nienauczył.

Jak zwykle bez dyskusji przyjęto prowizorjum budżetowe na miesiąc czerwiec

Niezmiernie charakterystycznem dla stosunków frakcji K. N. do swego męża zaufania p. Cynarskiego było głosowanie nad wnioskiem magistratu w sprawie stworzenia instytucji ubezpieczeniowej gminy Łódź.

Przeciwko wnioskowi temu głosowało koło narodowe oraz p. Cynarski, na wyraźne żądanie swej frakcji, aczkolwiek na posiedzeniu magistratu wniosek ten był przyjęty jednogłośnie.

Zasadniczo uwaga wszystkich frakcji odwrócona wczoraj była od obrad, w kuluarach bowiem toczyły się przedwstępne pertraktacje między frakcjami P. P. S. i N. P. R. w sprawie wyborów do władz rady kasy chorych.

W kołach P. P. S. twierdzono, iż N. P. R. jako warunek współpracy z P. P. S. postawiło niedopuszczenie przedstawicieli mniejszości do komisji rady, natomiast w kołach N. P. R. pogłoskom tym zaprzeczano.

Faktem jest jednak, że warunek taki dla łódzkiej organizacji P. P. S. będzie to pewnego rodzaju egzaminem w sprawie stosunku do mniejszości i to mniejszości socjalistycznej.

Oczywista, że sytuacja ta wpłynęła na zmniejszenie się tarć na forum rady, to też obrady toczyły się w zupełnym spokoju. **Wac. Pol.**

Przebieg obrad.

PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI.

Posiedzenie wczorajsze rozpoczął długi szereg zapytań, które w większości swej pozostały bez odpowiedzi, wędrując ad acta... odpowiedzi magistrackich, stereotypowych, już uświęconą przez tradycję formułką: „Odpowiedzi udzieli magistrat na następnem posiedzeniu", co równa się odłożeniu sprawy ad calendas graecas.

Wśród tej powodzi pytań najcharakterystyczniejszym było zapytanie r. Pfeiffra w sprawie zastępcy rr. Milmana i Lichtensteina, r. Margolisa, który wskutek złożenia rekursu nie przebywa na posiedzenia rady.

Zapytanie r. Pfeiffra zmierzało do wykluczenia r. Margulisa z grona rady i spotkało się ze zwykłą nieco zmodyfikowaną odpowiedzią: „Prezydjum odpowie na to na następnem posiedzeniu".

MAGISTRAT IGNORUJE UCHWAŁY RADY MIEJSKIEJ.

Doskonałym przyczynkiem do charakterystyki tego stosunku magistratu do rady miejskiej było poruszenie przez r. Szwajga sprawy memorjału magistratu do władz państwowych o reorganizację i sanację stosunków pocztowych, telefonicznych i kolejowych w Łodzi.

W sprawie tej rada miejska przed trzema miesiącami uchwaliła rezolucję wzywającą magistrat do przedłożenia radzie miejskiej w ciągu czterech tygodni memorjału, któryby był następnie skierowany do władz.

Po trzech miesiącach magistrat w odpowiedziach swych zakomunikował radzie, iż w... najbliższym czasie memorjał taki skieruje do województwa.

PROWIZORJUM BUDŻETOWE.

Jako referent sprawy prowizorjum budżetowego wystąpił, r. Waszkiewicz, który stwierdził, iż wobec ustalenia przez komisję budżetu na rok 1924, zamykającego się sumą 14.180.082 złotych wydatków, komisja proponuje przyznanie prowizorjum w wysokości $^1/_{12}$ tej sumy, co po zaokrągleniu da sumę 1.180.000 złotych.

R. Holenderski: Jaki jest stosunek podatków pośrednich i bezpośrednich w tym projekcie budżetu?

R. Waszkiewicz: O ile podatek przemysłowy uznany za podatek pośredni to podatki te stanowią dwie trzecie ogólnych wpływów.

Po przemówieniu referenta głosami t. zw. większości magistrackiej prowizorjum przeciwkom głosom lewicy przyjęto.

WRÓG FILANTROPJI UBEZPIECZENIOWEJ.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa stworzenia instytucji ubezpieczniowej m. Łodzi.

Ex re tego punktu r. Nowacki wygłosił dłuższe przemówienie, z którego wynikało, iż były sekretarz chrześcjańskiego towarzystwa dobroczynności całkowicie zmienił front przekształcając się w zagorzałego wroga filantropji, aczkolwiek jeszcze przed kilkoma miesiącami forsował projekty p. Baytla.

Filantropja ubezpieczeniowa — mówił p. Nowacki — jest to przeżyte średniowieczny.

Zdaje mi się, że wracamy do 15-go wieku, kiedy nie było szkół powszechnych i nie było magistratu.

Wogóle, miasto nie może się ubezpieczać i powinno stworzyć bank.

Po przemówieniach całego szeregu mówców przystąpiono do głosowania, w którem wniosek r. Bialera o odesłanie sprawy do komisji po dwukrotnem „kontrolowaniu" głosów uzyskał 25 głosów za przy 25 przeciw.

Przewodniczący: Wobec tego sprawa zostanie zadecydowana na następnem posiedzeniu.

R. Nowacki: A mój wniosek nie będzie rozpatrywany?

Przewodniczący: Nie.

R. Nowacki: To szkoda.

Po uchwaleniu w szybkim tempie „złotowej" taryfy dorożkarskiej, 5-miljardowego subsydjum dla rodzin po ofiarach dołu bjologicznego oraz odesłaniu sprawy przepisów handlu ulicznym do komisji posiedeznie o godz. 11-ej zamknięto.

A. Tul.

Jeszcze Bartek niema wozu, a Łódź—wodociągów

a ojcowie miasta już się targują o normy konsumcyjne wody.

Dnia 27 b. m. odbyło się w lokalu oddz. kanal. i wodoc. posiedzenie komisji kanalizacyjnej. Z powodu choroby przewodniczącego, r. inż. Batkowskiego, przewodniczył r. Geppert.

Na wstępie inż. Stułkowski zapoznał zebranych z obecnym stanem prac przygotowawczych oraz wynikami badań prof. Lewińskiego, przeprowadzonych w okolicach Rzgowa i Tuszyna; z obszernego referatu inż. Stułkowskiego wynika, że wstępne roboty kanalizacyjne mogłyby być przeprowadzone już w czasie najbliższym, t. j. w tym roku. Przeszkody w tym względzie stwarza niewyjaśniona dotąd strona finansowa zakrojonego przez władze miejskie planu.

Następnie wiceprezydent p. Wojewódzki omówił kwestję obsadzenia stanowiska konsultanta oddziału kanalizacji i wodociągów, opróżnionego po śmierci prof. Wróblewskiego. Magistrat w tej sprawie zmierza do tego, aby zaangażowana siła fachowa posiadała nietylko dostateczne kwalifikacje wiedzy teoretycznej, lecz by również wykazać się mogła praktycznem kierownictwem przy budowie urządzeń kanalizacyjno-wodociągowych. Kwestja ostatecznego wyboru kandydata i jego nominacji rozstrzygnięta zostanie w najbliższej przyszłości. W dalszym ciągu zakomunikował p. wiceprezydent Wojewódzki, że umowę-opcję z Aow. Almeresie de Riegos, z powodu nie dotrzymania przez nie warunków ostatecznie zerwano. W tych dniach magistrat wyśle do firm, które zgłaszały swoje oferty wezwania z określeniem warunków, na jakich miasto mogłoby przyjąć kredyty na budowę kanalizacji i wodociągów. Dążeniem miasta jest, aby otrzymać pożyczkę wyłącznie pod zabezpieczenie jej wykonanemi robotami, ewentualnie całym majątkiem miejskim, czyli magistrat pragnie uniezależnić stronę finansową przedsięwzięcia od jego strony technicznej i pozostawić sobie możność swobodnego dysponowania wykonaniem robót. Zdaniem magistratu, oddział kanalizacji i wodociągów musi być postawiony na takim poziomie, aby mógł wyrokować samodzielnie co do sposobu przeprowadzenia robót. Plan ogólny zostanie wytknięty przez oddział kanalizacji, a następnie dopiero poddany opinji fachowego gremium.

Dyskusja toczyła się m. in. około sprawy ilości potrzebnej wody na dobę na 1 mieszkańca m. Łodzi. W Warszawie norma spożycia wynosi 90 litrów, u nas wynosiłaby około 100. Zdaniem komisji, w Łodzi, z powodu braku rzeki oraz znacznego zapotrzebowania wody dla fabryk, zużycie wody będzie niewątpliwie większe, niż w stolicy. Poruszono również sprawę przeprowadzenia płytkich wierceń w okolicach Rzgowa, przyczem okazało się z wyjaśnień przedstawicieli magistratu, że byłby to tylko jeden ze sposobów zaopatrywania Łodzi w wodę, zapewniającv miastu około 50,000 m. sześć na dobę.

„REPUBLIKA" Łódź 29 maja 1924

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA" Łódź 29 maja 1924

Zarobki i wydajność pracy włókniarza.

Psychologja Łodzi dojrzewa w kierunku przenikania świadomości ogółu o niedopuszczalności kontynuowania obecnych stosunków produkcyjnych w przemyśle. Z pośród wielu czynników, które domagają się rewizji wysuwa się zagadnienie robocizny na pierwsze miejsce. — We wczorajszej „Republice" rzuciliśmy hasło: **utrzymania dotychczasowej wysokości płac przez obniżenie kosztów robocizny za jednostkę produkcji.** Wskazywaliśmy na różnicę, jakie zachodzą przy obsłudze krosien i wrzecion w kraju, a zagranicą. Stosunek jest zatrważający, nawet jeżeli weźmiemy pod uwagę specyficzne warunki produkcji łódzkiej, jak: grube numery przędzy, wielkie zastosowanie wigonji oraz nasze warunki klimatyczne, które nie mogą być określone popularnem pojęciem Lancashire — jako **„good weaving and spinning weather"**. Jest to dziedzina, w której wiele będzie można zmienić, naturalnie gdy wreszcie przemysłowcy zwrócą się do związków robotniczych z propozycją wszczęcia dyskusji na ten temat, skoro jasnem jest, iż nietaktyczną byłaby inicjatywa robotników, tak, iż nie można oczekiwać jej z tej strony.

Lecz nie chcemy dopuścić się niedomówienia i nie wspomnieć o czynnikach produkcyjnych, które będą musiały być same przez się uwzględnione, skoro dojdzie do dyskusji na poruszony przez nas, temat. Obniżenie kosztów robocizny za jednostkę produkcji, prócz niezbędnego naszem zdaniem, zmniejszenia obsługi maszyn musi nastąpić jeszcze z jednej strony. Może się to stać, gdy będzie odpowiedziane pytanie

w jakim stosunku pozostaje obecna efektywna wydajność włókniarza do wydajności teoretycznej, uwzględniającej wszelkie normalne straty, dla pewnych zasadniczych typów produkcji włókienniczej. Jest to zagadnienie nad którem warto się głęboko i bezstronnie zastanowić. — Trudno jest nam wypowiedzieć się w tej sprawie, wobec sprzecznych twierdzeń obu zainteresowanych stron.

Przemysłowcy twierdzą, że wydajność warsztatów pracy nie jest w pełni wyzyskana, wskazując na

1) wzmaganie się produkcji akordowej w czasie skróconego tygodnia pracy;

2) w okresach po wymówieniu pracy i wogóle we wszystkich razach, gdy robotnik jest zagrożony, albo niemożnością osiągnięcia, albo też nawet zupełną utratą swego zwykłego zarobku. Są to zarzuty ciężkie, gdyż pomawiające robotniczą Łódź o pewnego rodzaju stały sabotaż swej pracy, przez niezupełne wyzyskanie zdolności produkcyjnej maszyn.

Na zapytanie, skierowane do sfer robotniczych spotkaliśmy się ze stanowczem zaprzeczeniem twierdzenia przemysłowców. Szczerze jednak mówiąc, te zaprzeczenia nie rozwiały w zupełności wątpliwości, gdyż przemysłowcy oświadczyli gotowość przedstawienia dowodów. Twierdzą oni nawet, iż obecna wydajność pracy, uwzględniając jej zmniejszenie, wskutek zaprowadzenia 8-mio godzinnego dnia pracy, prawie we wszystkich dziedzinach produkcji włókienniczej nie dosięga norm przedwojennych. Tamte zaś również nie mogą być, zdaniem przemysłowców, uważane za miarodajne, gdyż także wówczas zdolność produkcyjna maszyn włókienniczych nie była w pełni wyzyskana. A więc zarzuty, na zarzuty.

Tedy najwłaściwszem rozwiązaniem i najodpowiedniejszem miejscem jego byłyby rozprawy specjalnej komisji rzeczoznawców technicznych i zainteresowanych robotników, którzy mieliby możność ostatecznego i autorytatywnego wyjaśnienia oraz rozstrzygnięcia istoty i treści powyższych zarzutów. Najniewłaściwszem natomiast byłoby ociąganie którejkolwiek, z zainteresowanych stron przed rozpatrzeniem tej sprawy. Przy tej sposobności znowu nasuwa się nam na myśl konieczność realizacji naszego projektu: **kongres włókiennictwa"**, który mógłby się zająć zbadaniem i dokładnem opracowanie całokształtu bolączek dopiekających włókiennictwu. Wszak jest niezliczona ilość zagadnień, zwłaszcza wchodzących w zakres stosunków pracy, których zbadanie nie jest albo na rękę przemysłowcom, albo robotnikom. Obie strony unikają dyskusji i szukają rozwiązania przy pomocy nieracjonalnych półśrodków, które przyczyniają się w dalszym ciągu do zabagniania naszych warunków produkcji. Najwyższy więc czas, byśmy zerwali z tego rodzaju kompromitującą taktyką.

Włókiennictwo winno zapoczątkować rewizję wydajności pracy. Będzie to miało ogromne znaczenie nietylko dla Łodzi, ale całego życia gospodarczego w Polsce. Skoro bowiem robotnik łódzki ukaże pełne zrozumienie dla tego zagadnienia i w następstwie warunki produkcji polepszą się, wtedy będzie miał prawo domagać się od innych dziedzin gospodarczych w kraju, rewizji ich wydajności pracy, o ile wpływają one na wytwórczość włókienniczą. Więc Łódź zajmie się cenami węgla, kosztami przewozu kolejowego i innych czynników, w których zawarta robocizna wpływa na kalkulację produkcji włókienniczej. Tak szeroko ujęte zagadnienie rewizji wydajności pracy i kosztów jednostki produkcji, zapewni robotnikom nietylko utrzymanie zarobków w dotychczasowej wysokości, ale przedewszystkiem ciągłość pracy, bez której najwyższa płaca dniówkowa lub jednostkowa, nie polepsza warunków bytowania robotnika.

Tylko wtedy będzie mógł polski robotnik utrzymać i wykorzystać zdobycze ostatnich lat, 8-mio godzinny dzień pracy, ubezpieczenia społeczne i t. d., o ile produkować będzie conajmniej tyle, ile jego kolega zagraniczny. Wtedy będzie miał moralne prawo domagania się pracy przez pełny tydzień, żądając od przemysłowca pokonywania trudności finansowych, technicznych, administracyjnych, gdyż ze swojej strony dał wszystko — **najwyższą wydajność pracy.** Wysokie zarobki, przy najniższych płacach jednostkowych, dają tanią produkcję. Tylko dzięki niej może się poprawić materjalny, kulturalny i moralny stan polskiego robotnika. Czy pragnie czego jeszcze więcej, aniżeli takich warunków bytowania, zabezpieczonym ustawodawstwem socjalnem? Nato odpowiedzieć muszą robotnicy, zanim przystąpią do omawiania zagadnienia **utrzymania wysokości zarobków w zdolnym do konkurencji przemyśle włókienniczym, pracującym przez pełny tydzień.**

Dr. Leszek Kirkien.

Zabójcza atmosfera „plajty".

Kto zasługuje na kredyt?—Powolny przebieg kryzysu w handlu powiększy straty.—Cisza na rynku.—Początek sezonu zimowego w lipcu!—Niepomyślne widoki.—Perspektywy eksportowe. — 5 proc. eksportujemy w porównaniu z r. 1923.—„Regulacje" zawodzą.—Hilton Young za ostrem przebiegiem kryzysu.

Sytuacja w Łodzi jest w dalszym ciągu nieznośna. Największa trudność w uzdrowieniu handlu polega na tem, iż dotychczas jeszcze nie można się zorjentować, które z istniejących handlowych firm włókienniczych zasługują na kredyt. Powolny przebieg przesilenia finansowego w handlu manufakturowym jest szkodliwy. Skoro bowiem nastąpiłyby nieuniknione upadłości to dzisiaj już możnaby było zdać sobie sprawę z wielkości poniesionych strat oraz ustalić, które firmy manufakturowe utrzymają się na placu. Tymczasem taki rozwój wypadków jakiego świadkami jesteśmy obecnie, doprowadzi do tego, iż za kilka tygodni straty kryzysowe będą o wiele większe. Bowiem firmy, które posiadają dzisiaj jeszcze prócz większych passywów, znaczne aktywa, będą musiały ulec swemu losowi. Podatki i wysokie koszty handlowe zrobią poważny wyłom w ich aktywach, a firmy te nie będą mogły wykazać przez ten czas żadnych zarobków, choćby z tego powodu, iż składy ich nie posiadając pełnych asortymentów towarów nie będą przedstawiały atrakcji dla kupców. Asortymentów nie będą mogli mieć, gdyż nie otrzymają towaru na kredyt, jako niepewni. Tak więc firmy te, które dzisiaj regulowaćby mogły na 40 albo 50 proc., uregulują w końcu na 10 albo 5 procent.

Komu to wyjdzie na pożytek? — Jedynie przeciąga to najcięższy czas przejściowy i nie stwarza odpowiedniej atmosfery koniecznej dla pomyślnego przebiegu sezonu zimowego. Przemysłowiec, czy też wielki hurtownik boi się robić interesów, gdyż nie wie jakie obligo kryje się poza uchwytnemi aktywami, w formie towaru. Na rynku panuje taka nieufność, iż nawet tym kupcom, którzy wydostali gotówkę na wykupno zaprotestowanych weksli, nie daje się towaru z obawy, aby późniejsza możliwa „plajta" nie obracała się we większych granicach.

Atmosfera jest bardzo niezdrowa. Ilość protestów stosunkowo się zmniejsza, gdyż obecnie wypadają już ostatnie płatności, z okresu wielkiej gorączki towarowej z marca. Prolongaty następują w dalszym ciągu, aż nawet na terminy lipcowe.

Na rynku panuje więc cisza, poza nieznacznemi zakupami czynionemi za gotówkę. Te jednak absolutnie nie wpływają na fizjonomję handlu manufakturą.

Co do wyników sezonu zimowego, to nadzieje wbrew uprzedniem przypuszczenom nie są wielkie. Nie należy spodziewać się, by rozpoczął się wcześniej, aniżeli z końcem czerwca a nawet w lipcu. Liczyć się trzeba z faktem, iż główny konsument manufaktury — ludność miejska nie będzie w tym sezonie wielkim nabywcą, wskutek przesilenia gospodarczego, które wpływa na znaczne obniżenie się dochodu klas pracujących; siła nabywcza wsi, która jest nie proporcjonalnie wyższa od miasta, zależeć będzie głównie od wyniku żniw, co do których trudno się jeszcze dzisiaj wypowiedzieć. Pozatem będą trudności w rozsortowaniu kupców na „dobrych" i „złych".

Widoki eksportowe, jak dotychczas, są nie nadzwyczajne, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, iż sezon zimowy będzie znacznie lepszy od letniego. Obecny wywóz do Rumunji wynosi zaledwie około 5 proc. zeszłorocznego, w tym okresie Traty importerów zagranicznych zostały wszędzie wykupione, tak, iż z tej strony Łódź nie poniosła żadnych strat. Wielką przeszkodę w rozwinięciu się eksportu, stanowi ta okoliczność, iż kupcy eksporterzy muszą nadal opłacać 2 i pół proc. podatku obrotowego, przemysłowcy zaś 1 proc. Jest to wielki błąd ze strony rządu, iż w ten sposób utrudnia eksport, zamiast go rozwijać. Również obecne wysokie opłaty manipulacyjne przy odprawie celnej, oraz przewoźne ciążą na kalkulacji eksportowej.

Jak dalece nienormalnie rozwinięty był handel manufakturą, oraz na jak niezdrowych opierał się podstawach świadczy fakt, iż ci kupcy, którzy „regulowali" nie są nawet w stanie wypełnić tych zobowiązań. Jasnem to jest gdy się zważy, iż powstały one głównie z lichwiarskich proc. Tak więc „„splajtowani regulatorzy" nie mają możności wybrnięcia ze swych zobowiązań, gdyż nie posiadają żadnych realnych aktywów.

Hasłem handlu manufakturą powinno być przeprowadzenie rychłej i radykalnej sanacji, gdyż niechybni i nie będący do uratowania „plajciarzy" winni jak najrychlej odpaść. Pogląd ten wyznaje również Hilton Young. Przed kilkunastu dniami wyraził się, wobec jednego z warszawskich finansistów, iż największą zaporą sanacji gospodarczej jest mała ilość upadłości, które i tak niechybnie muszą nastąpić. Wszak ktoś musi zapłacić za sanację.

Gdyby więc już dzisiaj mogła Łódź przeprowadzić bilans strat, ale za to pozbyć się nurtującej jej niepewności, to wyszłoby to nam jedynie na zdrowie.

—XX—

Ile płacimy podatków.

Dane statystyczne dotyczące obciążenia podatkami ludności poszczególnych krajów wykazują, iż obciążenie podatkowe na jednego mieszkańca wynosi ostatnio:

We Francji złotych 181,40 gr. (bezpośrednie 54 proc. pośrednie 46 proc.), w Anglji zł. 378,80 gr. (bezpośrednie 62 procent, pośrednie 38 proc.), we Włoszech zł. 37,80 gr. (bezpośrednie 38 proc., pośrednie 62 proc.).

Obecne opodatkowanie ludności w Polsce zbliża się do opodatkowania we Włoszech.

W Polsce na jedną głowę ludności opodatkowanie wynosi według preliminarza na cały rok bieżący 40 złotych 96 gr. z czego na podatki bezpośrednie, opłaty, stemple przypada 26 zł. 47 gr., na podatki pośrednie, cła akcyzę i monopole — 14 złotych 49 gr. Obciążenie na głowę ludności podatkami bezpośredniemi oprócz podatku majątkowego wynosi 12 złotych 78 groszy.

Lubo wysokość obciążenia podatkowego w Polsce zbliża się do Włoch, systemem opodatkowania Polska zbliża się do Francji i Anglji, gdzie opodatkowanie bezpośrednie jest wyższe niż pośrednie: w Polsce opodatkowanie bezpośrednie stanowi 64,6 proc., pośrednie zaś 35,4 procent.

Przed wojną obciążenie ludności polskiej podatkami zwyczajnemi wynosiło przeciętnie na jednego mieszkańca 30 zł. 56 gr., w czem na podatki bezpośrednie wypadło 33,6 procent i na podatki pośrednie 66,4 proc. — w roku 1923 poprzedzającym sanację skarbu i naprawę systemu podatkowego opodatkowanie ludności w Polsce wynosiło 9 zł. 43 gr. za głowę ludności, w czem opodatkowanie bezpośrednie stanowiło 34,4 procent opodatkowanie zaś pośrednie 64,6 pro.

JAK IDZIE TOWAR Z CZECH?

Z Bielska donoszą do „Republiki":

Jak donoszą pisma miejscowe, skarb państwa poniósł przeszło biljon marek straty z powodu przemycania towarów uprawianego masowo w Dziedzicach, Bielsku i Oświęciniu. Oto szajka przemytników pod fałszywymi dokumentami przemycała jedwab i koronki. W związku z tem bawi tu szef wydziału bezpieczeństwa w województwie krakowskiem p. Krupiński.

Aresztowano kilku spekulantów, a na majątki ich nałożono sekwestr.

Wycofywanie marek polskich.

Rozporządzenie min. skarbu o wymianie biletów markowych.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Na podstawiewie par. 5 rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 14 kwietnia r. b. o zmianie ustroju pieniężnego p. minister skarbu zarządzi co następuje:

1. Z dniem 1 czerwca r. b. skarb państwa przystępuje do wymiany marek polskich na bilety Banku Polskiego oraz monety, względnie bilety zdawkowe. Wymiana ta w terminie do 30 listopada r. b. dokonywana będzie przez centralną kasę państwową, kasy skarbowe, oddziały Banku Polskiego oraz kasę rządową w Gdańsku; poczynając zaś od dn. 1 grudnia rb. do 31 maja 1925 r. jedynie przez centralną kasę państwową oraz oddziały Banku Polskiego.

2. W terminie do 30 listopada rb. marki polskie będą przyjmowane przez kasy skarbowe przy uiszczeniu wszelkich należności.

3. Banknoty wpłacane zgodnie z punkt 1 i 2 niniejszego rozporządzenia winny być posortowane i ułożone w wiązki jednej wartości.

4. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 1 czerwca r. b.

***

Jednocześnie z podpisaniem niniejszego rozporządzenia p. minister skarbu zwrócił się do kancelarji cywilnej prezydenta Rzplitej, biura sejmu i senatu wszystkich ministrów, najwyższego trybunału administracyjnego, najwyższej izby kontroli, głównego urzędu likwidacyjnego, gen. prokuratorji, generalnej dyrekcji poczt i telegrafów i gł. urzędu statystycznego z prośbą o wydanie zarządzeń, aby wpływające do kas z jakiegokolwiek bądź tytułu marki polskie nie były w dalszym ciągu puszczane w obieg, lecz wymieniane na złote w instytucjach do tego powołanych.

Niezależnie od tego ministerstwo skarbu zwróci się do związku banków w Warszawie, Poznaniu i we Lwowie z prośbą o wezwanie banków, wchodzących do związku, aby wpływające do kas bankowych marki polskie nie były puszczane w dalszym ciągu do obiegu.

Do wymiany marek polskich na złote zagranicą wyznaczone zostaną specjalne placówki wymiany. W związku z tem dyrekcja Banku Polskiego wezwana została przez ministerstwo skarbu do opracowania projektu wymiany marek polskich na złote zagranicą z podaniem placówek, które mogłyby zająć się tą czynnością.

Niedostateczna gęstość sieci P. K. O.

W dniu 31 grudnia 1923 r. jeden urząd pocztowy czynny dla PKO., przypadał na 137 klm. kwadr. i miał do obsłużenia 10,500 mieszkańców. Stan sieci urzędów pocztowych w innych państwach, posiadających pocztowy obrót czekowy, przedstawia się o wiele korzystniej. Tak np. Szwajcarja posiada 25 urzędów czekowych a urzędów pocztowych, czynnych dla obrotu czekowego 3929, przy obszarze 41,389 klm. kwadr. i zaludnieniu 3,887,352. Wobec tego wypada jeden urząd pocztowy na 10,5 klm. kwadr. i 990 mieszkańców. Czechosłowacja posiada jeden urząd czekowy w Pradze, a liczba urzędów pocztowych, czynnych dla obrotu czekowego, wynosi w Czechosłowacji 3787. Obszar Czechosłowacji wynosi 142,070 klm. kwadr., zaludnienie — 13,611,349. Wobec tego jeden urząd pocztowy przypada tam na 37,5 klm. kwadr i na 3,600 mieszkańców. Włochy posiadają cztery urzędy czekowe, a urzędów pocztowych, czynnych dla obrotu czekowego, 12,000. Obszar Włoch wynosi 315,965 klm. kwadr., zaludnienie 38,835,941, wobec czego jeden urząd pocztowy przypada tam na 26,3 klm. kwadr. i 2340 mieszkańców.

Porównanie tych liczb uwydatnia słabość sieci urzędów pocztowych w Polsce co z konieczności odbija się ujemnie na całokształcie prac PKO.

Ze względu na niedostateczną sieć komunikacji pocztowej, Pocztowa Kasa Oszczędności uruchamia oddziały prowincjonalne; oddziały te częściowo wyrównywują braki sieci urzędów pocztowych i przyspieszają lokalny obrót pieniężny. Dalszem wyrównaniem braków komunikacyjnych byłoby telegraficzne przekazywanie wpłat i wypłat. Narazie PKO. wprowadziła telegraficzne przekazy i wpłaty pomiędzy oddziałami PKO. Czynione zaś są starania, aby wpłaty i przekazy telegraficzne mogły być uskuteczniane przez wszystkie urzędy pocztowe w państwie. Starania te narazie pomyślnego skutku nie osiągają, ze względu na to, iż urzędy pocztowe nie są jeszcze należycie do tego rodzaju czynności przygotowane.

Bilanse złotowe w spółdzielniach.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Pod przewodnictwem prezesa rady spółdzielczej p. Kwiecińskiego odbyła się w ministerstwie skarbu w dn. 27 b. m. konferencja przedstawicieli związków rewizyjnych w celu uzgodnienia projektu rozporządzenia prezydenta Rzplitej o bilansach w złotych z postulatami ruchu spółdzielczego. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono:

1. W sprawie przymusu sporządzenia bilansów w złotych zaakceptować stanowisko ministerstwa skarbu równające pod tym względem spółdzienie ze spółkami akcyjnemi;

2. Kapitał własny spółdzielni winien być podzielony pomiędzy kapitały: udziałowy, zasobowy, amortyzacyjny i specjalny proporcjonalnie do wartości tych kapitałów w złocie, z tem, że kwota przypadająca na kapitał udziałowy może być w całości lub częściowo przeniesiona na kapitał zasobowy;

3. Udziały zostają zwaloryzowane proporcjonalnie do ich wartości obliczonej według kursu z dat, w których odnośny udział został wpłacony;

4. Udziały niewypłacone członkom wykreślonym nie podlegają waloryzacji i wreszcie

5. Wysokość nominalna udziału podniesiona zostaje do wysokości obliczonej zgodnie z punk. 3.

Zaznaczyć należy, iż ministerstwo skarbu udzieliło swej aprobaty na załatwienie w projektowanym sensie sprawy obliczenia wysokości kapitałów i udziałów w spółdzielniach i że wobec tego opracowywane rozporządzenie o bilansach w złotych zostało całkowicie uzgodnione z postulatami ruchu spółdzielczego.

Wiadomości gospodarcze.

WPŁYWY PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W ub. tygodniu od 19 do 24 maja zaległości zaliczkowych na podatek majątkowy wpłynęło do kas skarbowych 761,665 zł., w czem od rolnictwa 167,782 zł. oraz od przemysłu i handlu 293,883 złotych.

Dotychczas na poczet podatku majątkowego wpłynęło 103,785,153 zł. w czem od rolnictwa 46,230,166 zł. oraz od przemysłu i handlu 57,554,987 złotych.

JAKIE BĘDZIEMY MIELI MONETY METALOWE.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

W dniach najbliższych ukaże się w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie ustalające wzory monet polskich. Zgodnie z ustawą o ustroju monetarnym bite będą:

monety złote wartości 100, 50, 20 i 10 złotych;

monety srebrne wartości 5, 2 i 1 złoty

monety niklowe wartości 50, 20 i 10 groszy;

monety bronzowe wartości 5, 2 i 1 grosz.

Do rozporządzenia jako załącznik dodana będzie litograficzna odbitka wzorów monet przeznaczonych do obiegu.

Narazie — jak to już donosiliśmy — wypuszczone zostaną w obieg monety niklowe wartości 20 i 50 groszy. Nastąpi to od dnia 1 czerwca.

Aukcja w Londynie.

Wykazała ogólną tendencję zniżkową.

Na trzeciej aukcji londyńskiej, która ostatnio się ukończyła, ofiarowano 106 tys. bel wełny, z czego 74,000 bel sprzedano. Rozmaite czynniki wpłynęły na bardzo niejednolite kształtowanie się cen. Ameryka nie tylko nie wystąpiła jako kupujący, ale wystawiła na sprzedaż wielkie partje wełny. Niemcy, Francja i Belgja przechodziły w ciągu trwania sesji wielkie wahania kursowe.

Jakkolwiek wycofano z aukcji wielkie ilości, przeważnie wskutek wysokich limitów sprzedawców, to jednak położenie artykułu można określić jako zdrowe i wszystko wskazuje na to, iż należy oczekiwać wzmocnionej tendencji.

Merynosy: Wybór pozostaje wiele do życzenia. Krótkie prane merynosy wykazują 5 proc. zniżkę, inne utrzymały się na parytecie marcowym.

Crossbredy nowozelandskie: Ofiarowano wyłącznie prane i sconred. Wysokie gatunki są tańsze, aniżeli były z końcem ostatniej serji. Średnie gatunki crossbredów wykazują 5 proc. zniżkę, podczas gdy ceny za średnie gatunki wzmocniły się ku końcowi aukcji i utrzymały się prawie na parytecie marcowym.

Cape-wools znajdowały się w dobrym wyborze pozostały bez odbiorców przypuszczalnie wskutek nadmiernych cen żądanych przez posiadaczy.

Punta — wełny znajdowały się w dostatecznych ilościach i te gatunki sprzedawano po pełnych cenach marcowych.

Za cienkie południowo - amerykańskie crossbredy ofiarowano ceny ok. 5 proc. niższe.

LIKWIDACJA P. K. K. P.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Rozporządzeniem p. ministra skarbu Bank Polski został upoważniony do przeprowadzenia likwidacji PKKP. — Obwieszczenie w tym przedmiocie ogłoszone zostanie w tych dniach w „Monitorze Polskim".

Delegatem ministerstwa skarbu do spraw likwidacji PKKP. mianowany został wicedyrektor departamentu obrotu pieniężnego p. Stanisław Lipiński.

GIEŁDY.

GOTÓWKA

Dolar 5.18 i pół

CZEKI

Belgja 23,80
Holandja 194,30
Londyn 22,50 — 22,45
Nowy Jork 5,18 i pół 5,18 — 5,18 i pół
Paryż 22,65 — 27,40
Szwajcarja 91.72
Włochy 22.90
Miljonówka 0.46—0.50
Pożyczka 8 proc. 7 i pół
Bony złote 0.65—0.73
Tendencja słabsza.

WIECZORNA POGIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 28 maja.

Dolary 5.18 i pół

Tendencja bez zmiany, dla akcji utrzymana.

Cegielski 0.65
Parowozy 0.39
Nafta 0.65
Nobel 1.28
Chodorów 5
Przem. Lw. 0.35
Bank Sp. Zarob. 3.85
Bank dla H. i P. 1.65
Starachowice 0.35
Rudzki 1.60
Lilpop 0.75
Węgiel 15.25
Ostrowiec 8
Modrzejów 3.60
Bank Zachodni 2.30
Bank Handlowy 6 i pół
Puls 0.40
Kijewski 0.40
Siła i Światło 0.65
Cukier 4.10
Żyrardów 43 i pół
Haberbusch 6 i pół

WIECZORNA POGIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 28 maja.

Nowy orJk 5.66
Londyn 24.57
Paryż 30.25

ZŁOTY W LONDYNIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 28 maja.

Złoty polski 22.55 za jeden funt szterling.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

PAT. — PARYŻ, 28 maja — Zamknięcie giełdy

Londyn 81.95
Nowy Jork 18.91
Włochy 83
Szwajcarja 333
Wiedeń 26.50

Akcje.

Bank Dyskontowy 5,75 — 6,25 — 6
Bank Handlowy 5,50 — 6,50
Bank dla Handlu i przem. 1,60 — 1,65
Bank Kredytowy 0,65
Bank Handlowy P. 3,20 — 3,40
Bank Przem. Lwów 0,35
Bank Zachodni 2,30 — 2,15 — 2,30
Bank Zw. Spółek 3,65 — 3,85
Bank Zw. Ziemian 0,30
Drzewo 0,60
Węgiel 4,80 — 5,20 — (1, 2, 3, 4)
Nafta 0,65
Przem. N. 0,75 — 0,65 — 0,67
Nobel 7,27
Cegielski 0,60 — 0,64
Fitzner 5,75 — 6,00
Lilpop 0,66 — 0,75
Modrzejów 5,35 — 6 — 6,25 — (2)
Ortwein 0,25 — 0,28
Ostrowiec 6,75 — 8,25 — 8,00
Pocisk 1,35
Rohn 0,55 i 4-ej em. 0,45
Rudzki 1,55 (1) — 1,60 (drobne)
Starachowice 2,50 — 3,08
Ursus 1,20 3-ej em. 1,05 — 1,10
Kijewski 0.35—0.38
Puls 0.40
Spiess 0.85—0.95
Elektryczność 1.65
P.T.E. 0.25—0.28—0.25
Siła 0.62—0.65—0.64
Chodorów 4.80—4.90
Częstocice 2.80—2.70
Gosławice 1.35—1.37
Michałów 0.60—0.55
Cukier 3.85—4.10
Żyrardów 43—43 i pół
Borkowski 1.40—1.33—1.36
Jabłkowscy 0.23—0.24
Haberbusch 6.50—6.30—6.40
Spirytus 1.55—1.60
Tendencja dla większości zwyżkowa.

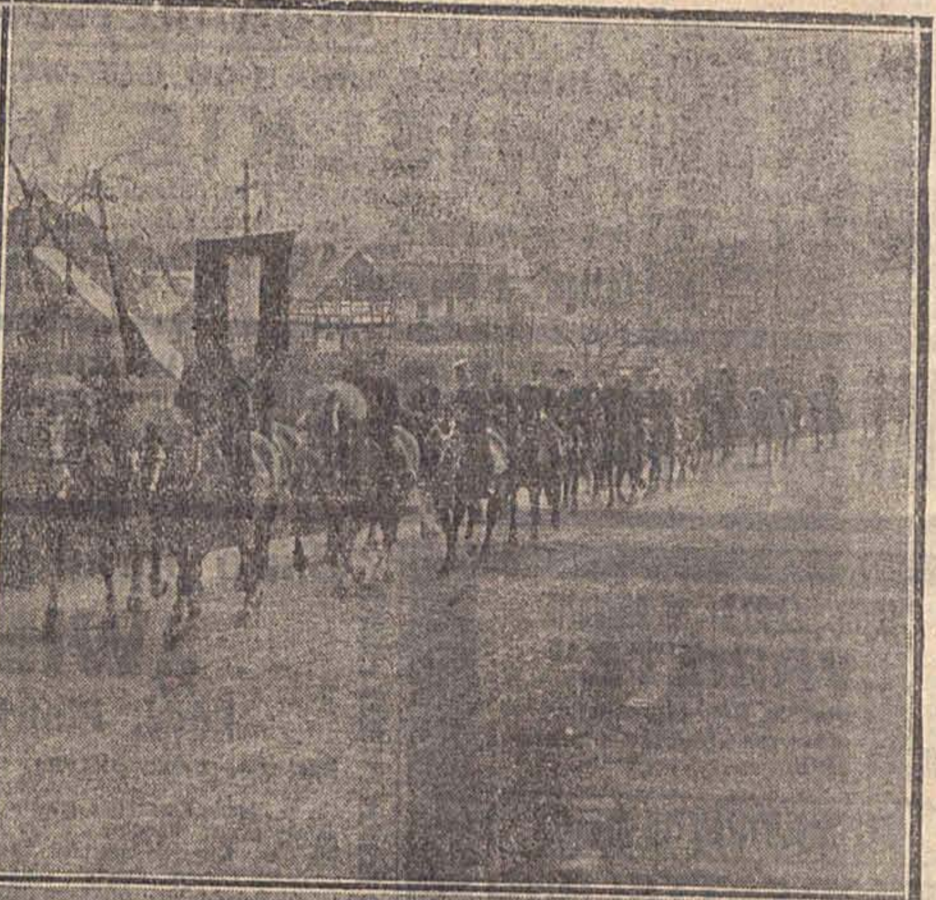
Przed wojną było lepiej.

Przed wojną masło kosztowało 30 kop., a zimą 75 kop. Przed wojną mieliśmy masło z Syberji i z Danji i zaopatrzyliśmy tylko Kongresówkę, dzisiaj ani Syberja, ani Danja masła nam nie dostarcza zaś zaopatrywać musimy jeszcze Górny Śląsk.

Z powyższych względów można się spodziewać, że, w najlepszych warunkach, masło zimą będzie 3 lub 4 razy droższe, niż obecnie. Kto nie chce płacić zimą cen wygórowanych ten powinien robić zapasy na zimę.

Ponieważ Związek Spółdzielni Mleczarskich (dawniej Warszawskie Ziemiańskie Towarzystwo Mleczarskie) podejmuje się przechowania masła dla konsumentów, przeto należy się zwracać do biura Związku przy Al. Kościuszki 29 w celu omówienia warunków.









Powyżej. Oryginalne zwyczaje włoskie w święto Wniebowstąpienia: w dniu dzisiejszym we wsiach włoskich odbywają się uroczyste procesje religijne na... koniach i osiołkach.

Na lewo u dołu. Zwycięzca wyścigów rowerowych w Paryżu: Charles Gary odbywa swój „tour d' honneur" dokoła widowni.

Przyszłość artystyczna Łodzi.

Wczorajszy odczyt p. Dienstl-Dąbrowy.

W dniu wczorajszym wygłosił świetną prelekcję o przyszłości artystycznej Łodzi dyrektor miejskiej galerji sztuk, p. Marjan Dienst - Dąbrowa.

Prelegent na wstępie wskazał na fatalne warunki kulturalne miasta, które nie posiadają żadnej tradycji architektonicznej, to też w tym kierunku zdwojone wysiłki są niezbędne.

Jedną z cech charakteryzujących to miasto jest, zdaniem prelegenta, to, że wywiera ono wrażenie wielkiego tułowiu o małej główce.

Nierównie ciekawszą cechą jest koczowniczy charakter miasta, w którem nie tworzy się żadnych stałych wartości kulturalnych, gdzie artyści są ciągle „w podróży".

Miernikiem tych wartości kulturalnych jest smutny fakt, że jedyny teatr w półmiljonowem mieście ma zaledwie około 4.000 ludzi, którzy od czasu do czasu uczęszczają do teatru

Dodatnio natomiast przedstawiają się wyniki pracy artystycznej łódzkiej orkiestry symfonicznej, która jest bardzo poważnym czynnikiem rozwoju kulturalnego

Odczyty literackie w tem wielkiem mieście, które Bartkiewicz nazwał „Złem miastem", zależną są w zupełności od umiejętnej i sprytnej reklamy, od wielkości plakatów i dosadnych napisów.

Miasto to wydało w dziedzinie sztuki ludzi wybitnych jak: Hirszenberg, Czajkowski, Szyk, Borowski, ale wskutek braku odpowiednich warunków zmuszeni są oni do opuszczenia Łodzi i tułania się po świecie.

Narzuca się tu konieczność przeciwdziałania tej ucieczce talentów przez stworzenie odpowiedniego środowiska i warsztatów pracy, oraz zbudzenia życia artystycznego.

Artyści bowiem potrzebni będą i przemysłowi, który iść musi po linji wzrastających potrzeb estetycznych nabywców.

Pod tym względem spoczywa na przemyśle łódzkim reprezentacja kultury nazewnątrz.

Przed wojną zapoczątkowało się w Europie odrodzenie życia kulturalnego (modernizm) w kierunku oddziaływania sztuki na szerokie masy.

Wielka wojna, wędrówka ludów, zbliżyła narody do siebie, a wymownym tego dowodem — epopeja polskiego żołnierza, który przemierzył swą stopą dalekie nieznane kraje. Rozwój kinematografu i radjotelegrafji, jest czynnikiem kulturalnym, który świadczy o wzmożeniu się potrzeb estetycznych wśród szerokich mas.

Ognisko świata kulturalnego — urządza wystawę tkanin o pierwszorzędnych walorach artystycznych, a na wystawie w roku 1925 znajdzie się projekt ulicy, któraby zarówna pod względem architektonicznym, jak pod względem wystaw sklepowych i szyldów najlepiej odpowiadała wymogom estetyki.

Z tych też względów przemysł nasz będzie musiał się oprzeć na motywach zdobnictwa ludowego, które rozwinęło się znakomicie.

Przebiegłszy te zasadnicze momenty prelegent scharakteryzował rozwój oświaty w Łodzi, który zapoczątkowany został przez pierwszy magistrat, a kontynuowany przez obecny.

Przyszłość artystyczna Łodzi ujęta w sposób precyzyjny i ścisły w świetnie ujętej prelekcji, zależna jest, zdaniem p. Dąbrowy od dwóch czynników: społeczeństwa i prasy.

Skoordynowane wysiłkie tych czynników umożliwią utworzenie w Łodzi wielkiego środowiska rodzimej kutury i sztuki

Miecz. K.

ILE ROSJĘ KOSZTOWAŁA WOJNA I BOLSZEWIZM?

Komisarjat do spraw finansowych w Rosji wydał duży tom o 800 stronach p.t. „Ekonomja narodowa związku sowietów w latach 1922-23". W rozdziale poświęconym ludności znajdują się następujące cyfry:

Straty w ludziach podczas wojny i rewolucji 4,053,000.

Straty wskutek głodu w latach 1921-1922 — 5,200,000.

W samej wojnie Rosja straciła 2 i pół miljona ludzi, na wojnę domową przypada więc półtora miljona ofiar podług źródeł bolszewickich.

Ogłoszenia drobne.

Kupno i sprzed.

Nagle kupię jedną lub dwie. Wiad. Rokicińska 37. Kowalski. 3995—3

Sprzedam maszynę damską bębenkową Singera, rower męski wolne koło, gramofon, płyty. Orla 12 m. 21.

Do sprzedania urządzenie eleganckiej nowej sypialni dębowej. Pańska 36 m. 22, od 6 — 8 niedziela i święta od 10—12 i od 3—5. 4062-2

Fortepian w dobrym stanie tanio do sprzedania. Krakusa 24. 4025-2

Lokale.

Górny Rynek lub w pobliżu poszukuje pokoju. Oferty do adm. pod „Kraków" 3865-8

Odstąpię 4 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami przy ul. Kilińskiego pomiędzy ulicą Nawrot a Przejazd. Of. do adm. pod „Wyjazd". 4022—3

Pokój umeblowany odstąpię, w pobliżu dworca kaliskiego, z oddzielnem wejściem. Oferty do Rep. sub. „Dworzec"

Poszukuję mieszkania: pokój z kuchnią w centrum miasta dam odstępne. Oferty proszę adresować do adm. „Republiki" pod „Odstępne". 009-3

W WARSZAWIE w centrum miasta jeden pokój duży o 2-ch oknach i alkowa, przedpokój na pierwszym piętrze z wygodami zamienię chętnie na takie w Łodzi. Wiadomość Dzielna 12 m. 13, od 12 do 2 p. p.

ZAMIENIĘ LOKAL: sklep z pokojem na Kozinach na pokój z kuchnią w mieście—za porozumieniem. Składać oferty pod „M. K." 4070-3

Rozmaite.

Monsieur, connaissant assez bien la langue française cherche dame ou monsieur pour conversation mutuelle. Ecrire sub „M. F. 35" a l'expedition de „Republika".

Jest do oddania na własność 4 miesięczna dziewczynka nieochrzczona, zgłaszać się Rybna 15 m. 38; u p. Kostrzewa.

Mamka z prowincji ze świeżem pokarmym pragnie przyjąć służbę. Wiadomość Szkolna 26 4 piętro. Maderos. 4069-4

Poszukuje się nowoczesne urządzenie stołowego pokoju. Oferty składać pod „E. S." 4052-2

Posady.

Inteligentna panna z zawodu pianistka poszukuje posady na wyjazd do Ciechocinka lub Buska jako towarzyszka, względnie nauczycielka muzyki. Łask. oferty pod „Skromne wymagania". 026—3

Inteligentna panna doskonale władająca jęz. francuskim dobrze niemieckim poszukuje kondycji do dzieci. Rozwadowska 4 m. 5 Pinkus od 3—5.

Poleca się uczciwego pracowitego pracownika z praktyką jako woźny lub portjer fabr. żonaty, bezdzietny. Informacje: Południow 18, szkoła. 4053-3

Zdolna krawcowa potrzebna do pracowni. Południowa 28 m. 26. 4039—2

Zagubione dokumenty

Zaginął polski paszport na imię Frymet Balsam, wydany w Opocznie. 4071-3

M. Perelberg zgubił matrykułę wydaną przez tow. żydowskich szkół średnich.

Prenumerata: w Łodzi mk. 5,000,000 miesięcznie.—Zamiejscowa mk. 6,500,000 miesięcznie. Zagranicą mk. 12,000,000 miesięcznie. Odnoszenie do domu 520,000 mk.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 80.000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: mk. 160,000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NADESŁANE: mk. 120000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). NEKROLOGI mk. 120000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalt). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście mk. 10.000.000. Zamiejscowe w złp. obliczonych po urzędowym kursie franka złotego. Za wiersz wysokości 1 milimetra: W tekście 50 gr. Nadesłane i Nekrologi 30 gr. Zwyczajne 20 gr. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Drobne 75.000. Posady i poszukiwane 50,000. Najmniejsze ogłoszenie 750.000

Republika, i Express Wieczorny łącznie 8.300,000

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadom.

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Ołtaszewski.—Czcionk. „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Jan Urbach.